Nr 210. Kraków, 13 Września — Sobota Rok 1873.

Czas wychodzi codziennie (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie	złr. 20 ct. —	złr. 5 ct. —	złr. 2 ct. —
we Lwowie: w Ajencyi „CZASU"	24 „ —	6 „ —	2 „ 25
Pocztą w państwie austryackiem	24 „ —	6 „ —	2 „ 25
„ do całych Niemiec	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 15
„ do Francyi i Anglii	frank. 108	frank. 27	frank. 10
„ do Belgii, Włoch i Szwajcaryi	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i na ogłoszenia (inseraty) przesyłane być winny franco do Administracyi „CZASU" w Krakowie, przy ulicy Różanej pod l. 413. — Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i bywają niszczone.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
W KRAKOWIE: Biuro Administracyi „CZASU" przy ulicy Różanej, w domu pod l. 413, Księgarnia pp. S. A. Krzyżanowskiego w Rynku głównym, Juliusza Wildta przy ulicy Grodzkiej, handel Maryana Dworskiego w kamienicy księcia Jabłonowskiego i handel papieru Z. J. Wywiałkowskiego w Rynku głównym, tudzież wszystkie urzędy pocztowe austryackie. — Ogłoszenia (Inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 cnt., oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 cnt. od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie. Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we LWOWIE w Ajencyi „CZASU" p. *Antoni Piątkowski*, przy placu Katedralnym pod l. 31. W WIEDNIU p. *A. Oppelik*, Wollzeile 29 i w Prado Ferdinands-Strasse Nr. 38. Na FRANCYĘ i ANGLIĘ w Paryżu Wny pułkownik *Wine. Raszkowski*, Faubourg Poissoniere Nr. 33. — Zaś tylko Ogłoszenia: w Wiedniu Wallfischgasse Nr. 10, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein i Vogler* — w Wiedniu *F. Löb*, Wollzeile Nr. 9, i *R. Mosse*, Seilerstätte 2. — w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube et Comp.*

Kraków 12 września.

Zapisać nam na tem miejscu wypada fakt ogłoszenia patentów cesarskich rozwiązujących dawną Radę państwa, wprowadzających w życie ustawę o wyborach bezpośrednich i naznaczających termin zwołania nowej Rady państwa.

Nieunikniony to i ważny moment w przeobrażających się ustawicznie stosunkach konstytucyjnych Austryi; lecz gdy centraliści w swym optymizmie upatrują w nim ostateczną wygraną, stanowcze zwycięztwo mające ziścić ich cele i dążności, my wstrzymujemy się w pesymizmie i widzimy tylko jedno przeobrażenie więcej, jedną fazę konstytucyjną, jedną próbę sztucznego parlamentaryzmu, która podobnie jak poprzednie wstrzymuje rozwój monarchii i harmonijne dostrojenie wszystkich czynników, ale nie kończy walki, nie zamyka drogi do przyszłości.

Zmieniono tylko narzędzia wyborcze, zmieniono formę konstytucyjną, ale żywioły stanowiące skład społeczny i polityczny monarchii pozostały niezmienne. Można tendencyjną ustawą wyborczą sparaliżować częściowo prawdziwy wyraz woli ludów, można aparatem konstytucyjnym wytwarzać sztuczną większość z mniejszości; lecz nie można zmienić natury stosunków, nie można usunąć tych spraw, które są wypływem prawdy historycznej, społecznej i politycznej.

Tą prawdą zaś jest, że Austrya nie jest aglomeratem zniwelowanych narodowości, ale związkiem indywidualności historycznych łączących się w jedną polityczną całość. Tą prawdą historyczną jest także, że Austrya nie jest przeznaczoną na drugorzędne stanowisko jakby nowożytnego lennictwa rządzonego przez stronnictwo liberalnych prusofilów; ale przeciwnie, że jej zadaniem, interesem jej przyszłości, warunkiem jej bytu, jest zjednoczenie zbiorowych sił narodowych, celem postawienia zapory dążnościom przeciwnym tradycyi monarchii, prawom ludów, potrzebom chrześciańskich społeczeństw.

Nie wiemy, jaka otworzy się droga do wyjścia z tej fazy, która w obecnej chwili wystawić może monarchię na ciężkie próby. Bezpośrednie wybory wydają nam się być koniem trojańskim ks. Bismarka, ta tylko zachodzi różnica, że nikt nie wie, nawet sam bohatyr z nad Sprewy, co się w wnętrzu tego konia mieści, czy wyjdą z niego same trybuny w pikelhaubach, czy może obok potomków rycerskich zastępów Sobieskiego, także z średniowieczna przybrani czescy i niemieccy obrońcy tronu, kościoła, praw narodowych i porządku społecznego.

Czasy dzisiejsze obfitują w niespodzianki tego rodzaju; reakcya historyczna zasad chrześciańskich, monarchizmu, narodowości i porządku społecznego otwiera sobie drogi tam, gdzieby się zdawało, że nie ma wyjścia.

Więc w tej chwili groźnej, a jednak z otuchą powtórzymy słowa często już w imieniu naszego kraju powtarzane, ale nie będące komunałem, bo mieszczą one prawdziwy wyraz uczuć kraju naszego, i stały się hasłem polskiej polityki: przy Tobie Najjaśniejszy Panie stoimy i stać chcemy!

O nowem postępowaniu sądowem w sprawach drobiazgowych.

III.

W dotychczasowym procesie cywilnym stanowi postępowanie dowodowe osobny okres, w postępowaniu drobiazgowem połączone jest takowe z rozprawą. Już na pierwszy termin cytuje sędzia strony z poleceniem, aby swe dowody, w czemkolwiekbądź polegające, przywiodły ze sobą i nigdzie też nie stanowi ustawa, aby dowód jaki dopuszczonym być musiał wyrokiem, jak to się dzieje po największéj części w procedurze dotąd obowiązującéj.

Dotąd przy ocenianiu rezultatu dowodu sędzia krępowanym był mnóstwem najspecyalniejszych przepisów, kiedy ma uznać dowód za przeprowadzony, a kiedy nie. Przekonanie sędziego żadnego prawie nie miało wpływu pod tym względem. Często tedy sędzia był zmuszonym uznać okoliczność jakąś za nieudowodnioną, o któréj prawdziwości jak najgłębiéj był przekonanym, i odwrotnie. Według nowéj ustawy, ocenieniu sędziego najobszerniejszy pozostawionym jest zakres, a ocenienie to idzie tak daleko, że nietylko wolno sędziemu u z n a ć d o w ó d z a p r z e p r o w a d z o n y, skoro mu tak dyktuje przekonanie, ale może nadto ocenić, c z y w o g ó l e d o w ó d j e s t p o t r z e b n y m l u b n i e, czy fakt przez jedną stronę przytoczony a przez drugą zaprzeczony bez dowodu ma być uważany za prawdziwy lub nie. Nie ma też w postępowaniu drobiazgowem żadnego znaczenia zaprzeczenie z osobna każdéj okoliczności, przytoczonéj przez stronę przeciwną, jakie w dotychczasowych procedurach było koniecznem, ażeby okoliczności te nie były uważane za przyznane. Wobec téj obszernéj władzy sędziowskiéj ocenienia potrzeby dowodu, takie dotąd praktykowane i często nadużywane zaprzeczania nie mają już doniosłości.

Rozumie się samo przez się, że władza ta sędziego nie powinna stać się dowolnością. To też ustawa niepozostawia saméj dowolności sędziego, czy dowód ma lub niema być przeprowadzonym, ale orzeka, aby sędzia u w z g l ę d n i a j ą c w y n i k c a ł é j r o z p r a w y, osądził, czy okoliczność jaka za prawdziwą ma być uważana lub nie.

Teorya ta, pozostawiająca sędziemu tak obszerną władzę oceniania dowodu i potrzeby dowodu, czyli t. z. t e o r y a p r z e k o n a n i a, w przeciwstawieniu do dotychczas u nas obowiązującéj tak zwanéj l e g a l n é j t e o r y i d o w o d o w é j, tylko w Austryi jest nowością. W innych krajach już dawno doświadczono błogich jéj skutków i nigdzie przeciwko niéj niepodniosły się głosy. Zasada ta uwalnia każdą stronę od tego, aby krok za krokiem zbijała lub zaprzeczała twierdzenia strony przeciwnéj, i sprowadza siłę formalnego zaprzeczenia do właściwéj miary.

Wolne ocenienie sędziego ma jednakże swoją granicę. I tak, jeżeli według zasad ogólnych dokument ma moc zupełnego dowodu, to sędzia musi dowód ten przyjąć za przeprowadzony. Postanowienie to jest nader uzasadnione. Jeżeli bowiem strony są tak ostrożne, iż wystawiają dokument zupełną moc dowodu mający, to nie powinno być narażone na niebezpieczeństwo, iżby sędzia nie uznał téj mocy dowodowéj. Wpłynęłoby to bowiem bardzo niekorzystnie na kredyt, gdyby w ten sposób zachwianą została moc dowodowa dokumentów. Wolne ocenienie dowodu przez sędziego ograniczone jest również postanowieniem, o którem już powyżéj była mowa, iż w razie niestawienia jednéj strony, sędzia to co druga strona naprowadza, winien uznać za prawdę, jeżeli załączone dowody temu nie są przeciwne.

Ustawa wymienia następujące rodzaje dowodu: 1) Dowód z d o k u m e n t ó w, 2) przez ś w i a d k ó w, 3) przez r z e c z o z n a w c ó w, 4) przez p o r ó w n a n i e p i s m, 5) przez o g l ę d z i n y s ą d o w e a wreszcie 6) przez w y s ł u c h a n i e s t r o n j a k o ś w i a d k ó w. Niewymienia zaś dowodu z przyznania, ponieważ według najnowszego stanu umiejętności, przyznaniu słusznie odmówiono charakteru środka dowodowego, okoliczności bowiem przyznane przez stronę przeciwną udowiodnone być niepotrzebują, równie jak okoliczności powszechnie wiadome czyli notoryjne.

Co do dowodu z d o k u m e n t ó w, to nawet prosty odpis może mieć częstokroć moc dowodową. Zupełnie nowym jest przepis, że jeżeli potrzebny dla jednéj ze stron dokument znajduje się w ręku strony przeciwnéj, może sędzia polecić posiadaczowi tegoż dokumentu przedłożenie tegoż. Jeżeli posiadacz dokumentu temu poleceniu nieuczyni zadość, pozostawionem jest ocenieniu sędziego, czy ma treść tegoż taką, jaką podaje strona przeciwna, uznać za prawdziwą lub nie.

Ś w i a d k a m i niedopuszczalnymi są tylko osoby niezdolne do czynienia spostrzeżeń lub do objawienia takowych, daléj duchowni pod względem tajemnicy spowiedzi, a wreszcie urzędnicy państwowi pod względem tajemnicy urzędowéj. Podziału świadków na bezwzględnie i względnie niedopuszczalnych, wiarogodnych i podejrzanych ustawa nowa nie zna. Wiarygodność zeznań ocenia sędzia według swego przekonania. W niektórych wypadkach świadek ma prawo uwolnić się od poczynienia zeznań. Nie wszyscy świadkowie muszą być zaprzysiężeni, jak to dotychczas w sporach cywilnych ma miejsce; sędzia według swego przekonania może odebrać przysięgę przed lub po wysłuchaniu świadka, lub wcale nie odbierać.

Podobnie ma się rzecz z dowodem przez r z e c z o z n a w c ó w. Co do dowodów z p o r ó w n a n i a p i s m, zauważać należy, że jeżeli niema pisma do porównania, to strona może być zawezwaną do napisania słów przez sędziego wskazanych; w razie gdyby strona wzbraniała się napisać, lub oczywiście pismo zmieniała, sędzia według swego przekonania oceni, jaką okoliczność ta ma doniosłość pod względem zestawienia dowodu. O g l ę d z i n y s ą d o w e zarządzić może sędzia według swego uznania.

Najważniejszą zmianą dotychczasowego trybu postępowania jest ta, iż p r z y s i ę g a s t r o n b e z w z g l ę d n i e j e s t w y k l u c z o n ą w postępowaniu drobiazgowem a w miejsce tejże wchodzi w y s ł u c h a n i e s t r o n j a k o ś w i a d k ó w. Jest to całkiem nowy eksperyment ustawodawczy, pomysłu teraźniejszego ministra sprawiedliwości Dra G l a s e r a, dotąd nigdzie jeszcze nie doświadczony. Wykluczoną jest nietylko przysięga główna, ale również przysięga uzupełniająca i szacunkowa.

Nie może być zadaniem tych krótkich uwag, przedstawić wszystkie powody, jakie skłoniły ustawodawcę do wprowadzenia tak doniosłéj zmiany w procesie cywilnym. Motywa rządowego projektu obszernie o tem się rozpisują. Zaznaczyć tu tylko wypada, że w istocie dowód przez przysięgę stron jest jednym z najniepewniejszych środków dowodowych, a tem niebezpieczniejszym, iż zastosowanym bywa w ostatecznym razie, gdy już żadnych innych niema sposobów dowodzenia, a będąc dowodem stanowczym i rozstrzygającym ostatecznie spór, często jest pokusą dla strony do popełnienia krzywoprzysięstwa.

W rocie przysięgi, w jednem zdaniu koncentruje się treść całego procesu; od tego jednego zdania zależy wygranie lub przegranie procesu. Pominąwszy niebezpieczeństwo fałszywéj z umysłu przysięgi, zachodzi jeszcze niebezpieczeństwo równie wielkie, że strona, jak to się często dzieje, złoży fałszywą przysięgę z nieświadomości, nie zrozumiawszy dokładnie, o co idzie. A jeżeli tak rzecz się ma co do przysięgi bezwarunkowéj, to jeszcze bardziéj zachodzi niebezpieczeństwo krzywoprzysięstwa przy przysiędze z dodatkiem „wiedzy i pamięci," znaczenia bowiem téj przysięgi nietylko nie rozumieją ludzie prości, niewykształceni, ale prawnicy z zawodu są w wątpliwości co do prawdziwego znaczenia tych wyrazów. A przecież jest ona również stanowczą, jak przysięga bezwarunkowa.

Wątpliwości, jakie teorya procesu cywilnego podniosła pod względem tego środka dowodowego, wpłynęły na ustawodawcę austryackiego, iż zastąpił takowy wysłuchaniem stron jako świadków.

Środek ten dowodowy jest, zarówno jak przysięga, ś r o d k i e m s u b s y d y a r n y m, t. j. ma zastosowanie tylko wtedy, jeżeli dowód w inny sposób nieda się zestawić. Strony, które nie mogłyby być świadkami, lub które jako świadkowie niemogłyby być zaprzysiężonemi, niemogą być przesłuchiwane. Porządek, w jakim strony przesłuchane być mają, zależy od sędziego. Jeżeli strona, przed przesłuchaniem jej jako świadka, przytoczy okoliczność, która niezgadza się z prawdą, niepociąga to jeszcze skutków podpadających pod sankcyę ustawy karnej. Jeżeli zaś raz sędzia oznajmi stronom, że je przesłuchuje jako świadków, wtedy zeznanie fałszywe wobec sądu podpada pod ustawę karną, tak samo, jak gdyby tego dopuścił się jakikolwiek inny świadek. Sędzia wszakże niemoże zmusić strony do zeznawania czegoś jako świadek, ma jednak prawo ocenić, jaką doniosłość pod względem dowodu ma mieć wzbranianie się strony w tej mierze.

Pomijając resztę specyalnych postanowień ustawy pod tym względem, przechodzę obecnie do z a m k n i ę c i a r o z p r a w y.

Sędzia zamyka rozprawę, gdy według jego zdania przedmiot został wyczerpany; może jednakże, jeżeli to uzna za potrzebne, takową znowu otworzyć. Strony do ostatniej chwili mogą naprowadzać nowe okoliczności i dowody, itp. Tak zwana z a s a d a p r z e z o r n o ś c i, iż dowody mają być w pewnym czasie wniesione, inaczej wniesione być niemogą, w postępowaniu drobiazgowem niema zastosowania. W ciągu rozprawy uchwały sędziego ustnie mają być stronom ogłaszane. Pisemnie doręczane być muszą wtedy, jeżeli która ze stron tego zażąda i stronie służy prawo rekursu.

W y r o k wydać może tylko ten sędzia, który kierował rozprawą. W razie zmiany koniecznej sędziego, rozprawa musi być powtórnie przeprowadzoną. Wyrok sędzia ogłasza zazwyczaj zaraz po kończonej rozprawie wraz z powodami, i załącza takowy najdalej do 8 dni na piśmie do aktów. Tylko w razie niebytności jednej strony, wyrok doręcza sędzia obu stronom na piśmie. Przegrywająca strona ponosi koszta postępowania.

Wyrok w postępowaniu drobiazgowem j e s t c o d o m e r y t o r y c z n e j s w e j t r e ś c i n i e o d w o ł a l n y m. Z niektórych tylko, w ustawie ściśle określonych powodów formalnych, można przeciwko niemu wnieść s k a r g ę o n i e w a ż n o ś ć, a mianowicie, jeżeli w danym razie postępowanie drobiazgowe było niedopuszczalnem lub sąd niewłaściwym, lub też sędzia do judykatury w sprawach drobiazgowych nieupoważniony, dalej, jeżeli w sposób nieuzasadniony rozprawa była tajną, lub jedna ze stron do stawania w sądzie nieupoważnioną, jeżeli wreszcie niedano jednej ze stron możności bronienia się lub orzeczono po nad wnioski stron.

Skargę nieważności, którą w 8 dniach wnieść należy i która koniecznie podpisem adwokata zaopatrzoną być musi, rozstrzyga sąd krajowy wyższy w ostatniej instancyi. Skarga o nieważność niewstrzymuje jednak egzekucyi wyroku, który natychmiast po upływie terminu przez sędziego wyznaczonego wykonanym być może.

R e k u r s dozwolonym jest również tylko od uchwał, które wymienia wyczerpująco § 84 ustawy. Inne uchwały są nieodwołalne, sędzia jednak sam może takowe zmienić z urzędu, lub na przedstawienie stron, z wyjątkiem jedynie uchwały, którą strona, powodująca odroczenie rozprawy, na poniesienie kosztów zasądzoną została.

P r z y w r ó c e n i e d o p i e r w o t n e g o s t a n u dozwolone jest tylko z powodu nowowynalezionych środków dowodowych a tem samem niedopuszalne z powodu n. p. złej obrony, itd.

E g z e k u c y a odbywa się według przepisów o postępowaniu sumarycznem.

Ważnem jest w końcu postanowienie, że o ile ustawa ta niezawiera szczegółowych przepisów, mają zastosowanie ogólne przepisy o postępowaniu w sprawach spornych.

Ustawa ta wchodzi w życie z dniem 1 paździer-

Część literacko-artystyczna.

O działaniach korpusu polskiego
pod dowództwem ks. Józefa Poniatowskiego

w roku 1813

przez naocznego świadka, byłego kapitana jazdy.

(Ciąg dalszy. — Patrz „Czas" Nr. 199, 204, 205 i 209.)

Kompania moja dnia tego z kolei miała służbę, a że pułki stawały podług swych numerów, trzymałem prawe skrzydło tego oddziału; skorośmy się nieco wysunęli, zatrzymał szef szwadronu Starzejewski nasz oddział; staliśmy więc tak, żeśmy skośnie front jazdy francuskiej widzieć mogli, szczególniej kiedy ta ataki swoje rozpoczynała. Nieprzyjaciel, który czuł swoją słabą stronę, zakrył był swoją flankę lewą, to jest otwartość klinu, który tworzyła rzeka Pleyssa z debuszującą kolumną jego jazdy, liczną artyleryą, która nas, to jest oddział Starzejewskiego gęstemi razami, szczególniej granatami raziła; zatrzymaliśmy się naprzeciw tej artyleryi w jednej z dolin, któremi pochyłość płaszczyzny prostopadle do rzeki Pleyssy jest poprzecinaną; i tam więcej godziny patrząc na próżne usiłowania króla Neapolitańskiego, morderczy ogień ten wytrzymywaliśmy. Szef szwadronu podjechał naprzód, i nieco dalej niż prawe skrzydło swego oddziału stanął — po chwili przyjechał do niego któryś z jego kapitanów, później 2gi, aż nareszcie czy dla pogadanki czy z innej przyczyny wszyscy 9ciu oficerów z 3ch kompanij ułańskich. Wiedząc z doświadczenia jak żołnierz nielubi kiedy w ogniu oficer w innym od niego stoi miejscu i przeczuwając, że z tej nieobecności oficerów może co wypaść złego, kazałem moim dwom oficerom porucznikowi Góreckiemu i podporucznikowi Prądzyńskiemu wyjechać z frontu, gdzie podług regulaminu każdy na skrzydle lewego plutonu stał, i postawiłem ich jednego na prawem, drugiego na lewem skrzydle mojej kampanii; sam stanąłem przed jej frontem, tak jakbym sam oddzielnie z moją komendą się znajdował; w krótkim czasie okazał się skutek mego przewidzenia: kompanie widząc się same, niemogąc znieść nieustannie rażących nas granatów, jakby na komendę zwróciły konie w tył, i galopem uchodzić zaczęły, lecz wiedząc, że moja kompania nieporuszenie stoi, zwróciły się w kółko, za kompanią moją, jakby ta ich od pocisków armatnich zasłonić mogła, zaczęły wrzawę. Rozgniewany na ten tak gorszący wypadek niemając prawa ani szefowi szwadronu, ani oficerom ułańskim robić wyrzutu, zacząłem tak działać jakbym był dowódzcą tych żołnierzy; donośnym więc głosem stojąc przed frontem mojej kompanii zawołałem: „Szelmy ułany jak mi niewrócicie na miejsce, każe 2mu szeregowi zrobić 3ma na prawo w tył, i do was będę z karabinków strzelał." Po tem przemówieniu ruszyłem galopem po za moje lewe skrzydło i niezważając czy wachmistrza, czy prostego żołnierza, ani też z którego jest pułku, biorę to za ucho, to za munsztuk konia, prowadzę na moje lewe skrzydło, i rachuje tak jak się do ruchów jazda zwykła rachować — raz — jadę powtórnie, prowadzę drugiego — dwa — i tak następnie — poczem zawołałem: „wachmistrze naprzód! ranżerować kompanie, niech się ludzie odrachują. Właśnie kiedy się to działo nadjeżdża od jen. Tolińskiego kapitan 9go pułku ułanów Twardzicki (który służbę adjutanta robił, z powodu, że pułk jego był w Gdańsku) z uwagą od jenerała, że szwadrony najgorszy szyk biorą, zwijając się w kolumnę, kiedy na ogień dział są wystawione. Zastał mnie jak powiedziałem powyżej, zatrudnionego, i rzecz zrozumiał. Powiedziałem mu: nic mówże nic jak tam wrócisz, bo w grupie z której go jenerał Toliński wysłał, stał i książe Poniatowski, który na huk dział króla Neapolitańskiego, wyjechał był ze swoim sztabem, i poza skrzydłem prawem jazdy francuskiej stojąc, całej tej tak niepotrzebnej walce przypatrywał się. Tymczasem oficerowie ułanów wrócili spiesznie, i kompanie napowrót uranżerowali. Skoro to nastąpiło, widząc że szef szwadronu nic nie robi, a ogień coraz nieznośniejszy, zawołałem: każ pan podpułkownik te horągiewki zniżyć, zrobiemy 3ma w prawo, i odejdziemy z 500 kroków w prawo, co natychmiast przez komendę: do ataku broń, trzema w prawo! wykonał, i stanęliśmy w miejscu, gdzie wklęśnięcie gruntu robiło, że nas prawie wszystkie kule przenosiły. Lecz w tem piechota pruska gęstemi tyralyerami poprzedzona, zaczęła się do nas zbliżać, i mocno nas razić, widząc że znowu podpułkownik nic nie robi, powiedziałem: „Czyż nam ci ludzie mają pluć w oczy ołowiem? trzeba wysłać flankierów — zakomenderował więc: na ochotnika, na flankiery!, do czego ułany jakby dla poprawienia swego błędu, licznie i żwawo wysypały się; ja moim szaserom tego nie pozwoliłem, żeby koni nie zmęczyć. Sądziłem, żem sobie szefa Starzeńskiego obraził przez te wzięcie nie jako komendy nad nim — jakież było moje zadziwienie, gdy ten szlachetny człowiek, który w kilku kampaniach był dał dowody swojej bitności, jak tylko się zmierzchło, stanąwszy przed frontem kiedy trzeba było wystawiać placówki i wedety donośnym głosem mówi: „czuję się dziś słabym, nie mogę się służbą zająć, odjeżdżam do miasta, a nie pytając się, kto jest starszym, oddaję komendę kapitanowi Dembińskiemu"; poddali się wszyscy jak najpotulniej, lecz sam Starzeński jakby niedosyć mi był oddał zaszczytu, pojechał natychmiast do mego pułkownika, wierny raport mu zdał o całym wypadku, tak że nazajutrz kiedym został zluzowany przez kompanię następną, i kiedym wrócił do pułku, Kurnatowski kazał pułkowi wsiąść na koń, uformować się w czworobok, i kompanię moją wprowadziwszy w środek, miał do mnie mowę, gdzie słowa podpułkownika Starzeńskiego powtarzając, oświadczył, że komendę jego od największej hańby ocaliłem, bo od zmykania z placu przed ogniem armatnim.

Sądziłem, że mi o tej okoliczności całej wspomnieć wolno, nie tyle abym sobie z tego robił chlubę; dzięki Bogu miłość ojczyzny pozwoliła mi w naszej ostatniej walce na obszerniejszem polu dać dowody przytomności umysłu. Lecz jeżeli to pismo będzie czytane przez młodszych dziś od nas ziomków, sposobiących się do służby wojennej, chciałbym aby wiedzieli, że wysoki stopień do jakiego w naszej walce ostatniej doszedłem, nie był szczęśliwym trafem, lecz żem go winien długiemu doświadczeniu wojny, twardym przebytym chwilom jako i pilnej nauce, nietylko w szkołach wojskowych, lecz szczególniej tej daleko trudniejszej nauce jak żołnierza prowadzić, jak na jego zaufanie zasłużyć; tu na kompanią moją mogłem liczyć zupełnie, że mnie w ogniu nie odstąpi, a doszedłem do tego nie schlebiając żołnierzowi, nie szczędząc jego życia tam, gdzie dobro rzeczy tego wymagało, lecz dzieląc jego los w każdej chwili; oprócz tego miałem zwyczaj wypróbować mych ludzi, i tak naprzykład: kiedy mnie wysyłano na oddzielną komendę, miałem zwyczaj zapytać się głośno, że jeżeli który nie ufa swemu koniowi, lub jeżeli mu podkowy klepią, żeby się został, bo może nam dziś wypadnie żwawo się zwijać; który tchórz był, ten zaraz znajdował jakąś przyczynę pozostania w obozie, a wtedy jeżelim widział że to tylko pozór, puszczonym żartem na niego między żołnierzy, robiłem, że się każdy w każdym razie trzymał kupy.

Skoro odjechał szef szwadronu, że już noc zapadała, urządziłem służbę mej poleconej komendy, nie zrobiłem mym kolegom kapitanom grzeczności zapytaniem się, czy nie ma którego odemnie starszego, bom dobrze wiedział, że każdy z nich jest odemnie starszej nominacyi; gdyż ja przez cesarza Napoleona mianowany zostałem kapitanem na placu bitwy pod Smoleńskiem, szczególnym trafem równie pomimo kolei i za podobne zdarzenie wytrwania w ogniu armatnim tam, gdzie drudzy wytrwać nie byli w tym dniu w stanie; od czasu zaś tego że wojska codzień ubywało, awansów żadnych nie było. Urządziłem służbę, nie trzymając się zasad i zwyczajów w rozstawieniu forpoczt, lecz następującym sposobem: cofnąłem szwadrony nieco i stanąłem w lasku między drogą do Dölitz prowadzącą a Pleyssą, żeby wszyscy ludzie wiedzieli, gdzie szwadrony na przypadek alarmu znajdą, i postawiłem tylko dwie wedety, lecz każdą z 6ciu ludzi, jednę na samej drodze, lecz jak najdalej od szwadronu, drugą w lewo ku miejscu, gdzie było prawe skrzydło francuskie przy końcu walki. Dla tego po 6ciu ludzi na jedną wedetę użyłem, że sam czułem po sobie, że sen nas zmarza, bo od kilka nocy robiliśmy twardą służbę w aryergardzie. Pozwoliłem im więc rozmawiać na wedetach, aby nie zasnęli, i dodałem: „Was tu regularnie dziś nie będą luzować, więc jak wam się uprzykrzy, poszlijcie jednego w tył, niech obudzi *grande gardy* podoficera, żeby was kazał zluzować." Po wyznaczeniu grande-gardy, szwadrony położyły się spać, każdy cugle konia omusztukowanego w ręku trzymał, a ja sam pojechałem do batalionu piechoty, na straży za nami będącego, i znalazłszy wyrozumiałego tam dowódzcę, prosiłem go, aby łańcuchem swych wedet nas zasłonił, z powodu że w nocy łatwiej piechota widzi, słyszy i łatwiej się ukryć może. Wiatr nader zimny powstał wschodowy, to jest prosto od nieprzyjaciela ciągnący.

Z rana nie czekając świtu, siadłem na konia, oddziałowi ułanów pod komendą porucznika Dombrowa, młodego lecz żwawego oficera, kazałem za mną ruszyć, i dwóch szaserów swoich wziąwszy ze sobą, pojechałem łańcuch mój forpoczt jak najdalej rozciągnąć, żeby mi nie wyrzucano, żem nieprzyjacielowi zanadto zbliżyć się pozwolił. Lecz pokazało się, że owszem moje wedety daleko bardziej wysunięte są naprzód; jazda bowiem francuska pozycyę swoją opuściła i ledwie jej forpoczty o wieś Wachau, dużo za mojem lewem skrzydle trzyma. Pomimo tego zepchnąłem jednak wedety kozackie naprzeciw mnie stojące i zostawiwszy Dombrowę ze swoimi ułanami w dołku, wyjechałem na wzgórza, z których kozaków pospychałem, i ztamtąd, że już dnieć dobrze poczynało, ogromne obozy nieprzyjacielskie po przed lewem skrzydłem korpusu naszego a środkiem armii francuskiej rozłożone widziałem. Jeżelim się nieco tym, com w wigilią zrobił, pochwalił, muszę też o tem wspomnieć, com tu zrobił złego, a przynajmniej nagannego: po za łańcuchem kozackim, na pochyłości gruntu ku obozom nieprzyjacielskim, znalazłem placówkę kozacką 50 koni; rozgniewała mnie zimna krew tych ludzi. Widząc mnie z moimi dwoma szaserami, nie wsiedli na konie, lecz stojąc każdy przy koniu w jeden szereg uszykowani, patrzyli na mnie. Podskoczyłem ku nim, żeby ich zastraszyć; kozaki ani rusz. Wtedy odjechałem w tył z moimi szaserami aż do miejsca, gdzie był Dombrowa, tego podsunąłem aż do wzgórza, lance na dół spuszczone i ludzie pochyleni na koniach. Zatrzymałem ich za górą, z rozkazem, że jak zawołam „kłusem!", aby się żywo pokazali. Urawdziwszy to, znowu wracam do kozaków, i tych drażnię to strzelaniem z karabinków moich szaserów, to podskakiwaniem ku nim — lecz napróżno. Żaden na konia nie siada, dopiero jak na zawołanie moje „kłusem!" Dombrowa z plutonem ku nim dąży, oni co żywo na koń, a ja stępo w tył, śmiejąc się z kozaków na cały głos. Jak dopiero zsiądą z koni, jak zaczną mnie odprowadzać gęstemi strzałami z jańczarek, odddali mi za mój śmiech. Wstyd mi było kłusem uciekać, ułanów tylko kłusem odesłałem w tył, szaserom szeroko od siebie jechać kazałem, a kozaki ciągle palą, i tak mnie aż do łańcucha pieszych wedet odprowadzili, które właśnie podoficer już ściągał do batalionu. Kazałem im się z zebranymi ludźmi kilka razy odstrzelić, i to mnie dopiero od tych odprowadzin, szczęściem bez straty ani człowieka, ani konia uwolniło. Jeszczem sobie to niepotrzebne narażenie ludzi wymawiał, jako i strzelanie moje do wedet, bo zabić człowieka nawet podczas wojny ledwie nie powiem dla zabawy, uważam za rzecz niegodną i żadnego użytku nie przynoszącą. Co innego jest w narodowej wojnie, w obronie ziemi ojczystej, gdzie każdego najeźdzcy śmierć do ogólnego celu oswobodzenia kraju zmierza; lecz tu nic podobnego nie było, a wedeta stojąc tam, gdzie jej powinność każe, i mogąca być spędzona bez wystrzału, powinna być niejako szanowaną nawet przez nieprzyjaciela, szczególniej oficera, jak szyldwach na warcie.

Tak to mocno uczułem, że wracając do pułku, gdy mi kazano z kompanią wejść w czworobok, byłem pewny, że to się dzieje, żeby mi surową dać naganę za tę niepotrzebnie zrobioną zaczepkę. Dużo mi więc przyjemności sprawiła podchlebna mowa pułkownika mego nad czynem, który mi już prawie wyszedł z pamięci, lub który za naturalne wykonanie powinności uważałem.

(Ciąg dalszy nastąpi)

nika r. b. i niema zastosowania do sporów już wiszących. Jeżeli wszakże obie strony na to się zgodzą, a sprawa według tej ustawy może być traktowaną w drodze postępowania drobiazgowego, to mogą odstąpić od dotychczasowych kroków procesowych i żądać postępowania drobiazgowego.

To są w krótkości zebrane zasady nowego postępowania. Ustawa ta, równie jak dawniejsza cokolwiek ustawa tabularna z 25 lipca 1871 r. i najnowsza ustawa o spółkach zarobkowych, należy do najudatniejszych tworów nowszego ustawodawstwa austryackiego, wskazuje znaczny postęp w sposobie redagowania ustaw i rokuje niewątpliwie powodzenie.

Dr T.

KORESPONDENCYA „CZASU“

Lwów 11 września.

(E.) Po nadejściu wiadomości o rozpisaniu bezpośrednich wyborów do Rady Państwa, wydał tutejszy Komitet centralny odezwę do Komitetów powiatowych, zawierającą wskazówki co do przeprowadzenia wyborów. Obecnie zawiązki agitacyi wyborczej w Galicyi wschodniej można uważać za ukończone.

Co się tyczy zawiązania komitetu przedwyborczego dla miasta Lwowa, osoby, którym zgromadzenie wyborców czynność tę poleciło, układają listę 150 kandydatów, i ta ma być przedłożoną powtórnemu zgromadzeniu wyborców, w przyszłym tygodniu zwołać się mającemu.

Ciekawy dokument mam przed sobą. Jest to odezwa w języku ruskim wydrukowana w Kołomyi, a podpisana przez Iwana Naumowycza i Michajła Biłousa. Odezwa ta zieje nienawiścią ku Polakom, których uważa za jednę z klęsk ruskiego narodu Sięgając bowiem do historyi przedstawia jako jedną taką klęskę, którą Bóg na świętą Ruś dopuścił, niezgodę kniaziów ruskich; jako drugą zaś napady tatarskie, a jako trzecią, „iż *upała zemłeńka nasza pid Polszczu*“. Odezwa posuwa się dalej do tak bezczelnych kłamstw historycznych, jak np., że obrządek wschodni i obrzędy jego były w Polsce poniżane i wyśmiewane, że duchowieństwo ruskie popadło w nędzę *(nuždu?)* a szlachta przeszła na łacińistwo (sic). „Został naród“, mówią dalej pp. Naumowycz i Biłous, „jak sierota bez ojca, bez matki, bez swoich i sąsiadów, a po utracie wszelkiego dobra i sławy nie zostało mu się nic, prócz jednej wiary w Boga i nadziei w jego miłosierdzie, *a i nasza russkaja dumoczka, sumna, płaczewna, syrocka!...* Dopiero pod rządem austryackim odetchnęła Ruś uciśniona, a w r. 1848 przyszedł naród ruski do poczucia siebie samego. (Czy wskutek rozporządzenia hr. Stadiona?) Śmiesznockliwy jest ustęp, w którym odezwa opowiada, jak do niedawna tylko jeden szczery Rusin Ambroży Janowski, reprezentował Ruś w Radzie Państwa. Rozumnym Rusinom z pod Żółkwi zawdzięczyć należy, że choć jeden szczery głos *stareńkoho no liubeznoho naszoho Ambrozia Janowskoho* odzywał się w Wiedniu.

Po apologii bezpośrednich wyborów, tego „świętego dzieła, od którego zależy zmiana gorzkiej doli“, następuje wezwanie, aby wybierać tylko tego, *„koho wybraty preporuczyt nam nasza lwowskaja russkaja Rada“*, a kończy się odezwa wierszem:

Zhynut nasze woroženki
Jak rosa na sonci,
Zapanujem i bratia
W naszoj storonci!...

Dałem wam kilka próbek z tego w tysiącach egzemplarzy pomiędzy lud rozrzuconego piśmidła. Oszczerstwo i potwarz — możemy sobie to śmiało przyznać — nie były nigdy naszą bronią w agitacyi wyborczej, i wątpię, aby znalazło się w polskim języku pismo podobnej co powyższe treści, wymierzone przeciw Rusinom. To też tem bardziej należy napiętnować ten sposób agitowania między ludem, jaki sobie wybrali pp. Naumowycz i Biłous, wzywając już nie do walki wyborczej ale do otwartej wojny z Polakami. Spodziewać się jednak należy, że ta zjadliwa przemowa osiągnie tylko ten skutek, iż okryje autorów jej w oczach prawdziwych Rusinów śmiesznością i pogardą.

Polemika tutejszych dzienników doszła już do tak skandalicznych rozmiarów, iż nie inaczej zakończyć się może, jak przed kratkami sądowemi. Dzisiaj też ogłasza p. A. J. O. Rogosz właściciel *Dziennika Polskiego* skargę, jaką przeciw p. Janowi Dobrzańskiemu wytoczył przed sądem karnym o zbrodnię gwałtu publicznego z § 98 ust. karn. z powodu artykułu wstępnego wczorajszej *Gazety Narodowej*. Pod względem skandalu widocznie coraz bardziej zbliżamy się do doskonałości.

Wiedeń 11 września.

(Z.) W dworskich kołach tutejszych panuje znaczny ruch z przyczyny zapowiedzianych odwiedzin króla Włoskiego. Cesarz sam troskliwie się zajął ułożeniem programu. O ile dotychczas wiadomo, wchodzą w skład jego: obiad galowy, obiad familijny, obiad u arcyksięcia Albrechta, dwu lub trzyrazowe zwiedzenie wystawy, przejażdżka, przedstawienie galowe opery „Rienzi.“ W sztuce tej dadzą się świetnie okazać wszystkie zalety sceny tutejszej; niemożemy jednak przytem pominąć uwagi, że przedstawia ona przebieg walki o niepodległość, że w niej trybun ludu z zapałem woła: „nie sam Rzym tylko; cała Italia musi być wolną!“ Słowa te niepowinnyby być niemiłemi gościowi, a wybór tej właśnie sztuki pozwala wnosić, o ile dwór wiedeński stara się gościowi czynić awanse. W orszaku króla Wiktora Emanuela przybyć mają: prezes ministrów Minghettti, minister spraw zagranicznych Visconti-Venosta, koniuszy hr. Castellengo, jenerał Bertolc-Viale pierwszy adjutant, następnie jenerałowie adjutanci: Lombardini, Dezza, major Govone, Medici della Penne; oficerowie służbowi: pułkownik Nasi, hr. Po, Agenio i szef gabinetu przybocznego Zigovich vel Sirovich. Z przyczyny tych odwiedzin, cesarzowa Elżbieta zabawi w Ischl tylko do 15go b. m., poczem w towarzystwie księcia Leopolda Bawarskiego, zięcia księżny Gizelli, zjedzie do Wiednia.

Według wiadomości otrzymanych z Londynu, królowa Angielska zjeżdża w końcu b. m. do Darmstadtu, dla odwiedzenia córki swej Alicyi, potem zaś udaje się do Homburga, gdzie ją powita córka jej królewiczowa pruska.

Sprawa podatku nałożonego i wybieranego przez dyrekcyę wystawy od wystawców za pozwolenie przedawania na miejscu swych wyrobów, została załatwioną przez uchylenie powyższego nielegalnego rozporządzenia dyrekcyi. W tych dniach odbywać się ma na placu wystawy pierwsza egzekucyjna licytacya. Ofiarą jej pada budynek i ruchomości restauracyi amerykańskiej. Za przyczynę jej upadku podają wysoki bo 10,000 złr. wynoszący czynsz za miejsce, nałożony przez dyrekcyę, podczas kiedy inne zakłady, naprzykład: *Frères Provenceaux* płacą tylko 1,000 złr.

Paryż 8 września.

Na radzie ministrów miano postanowić, że wyborcy dedutowanych w departamentach Aude, Finistère, Haute Garonne, Loire i Puy de Dôme odbędą się 5go października, w innych sześciu dopiero między d. 5 a 15 grudnia. Dekret w tym tym przedmiocie Prezydenta Rpltej ogłoszony będzie przed d. 15 b. m. Dzisiaj nadeszła wiadomość o śmierci dwóch deputowanych: barona Laurenceau (Vienne) i Monnier (Vaucluse). Kandydatami konserwatystów są: Roy i hr. Armand (Aude) Jen. Cambriel (Aude), Admirał Regnand (Finistère), Mige (Puy de Dôme), syn marszałka Niel (Haute Garonne).

Margr. d' Harcourt mianowany ambasadorem w Wiedniu, odjedzie około 20-25go września. Jest on wujem księżnej Magenta, a ojcem Emanuela d' Harcourt sekretarza marszałka Mac-Mahona. Córka jego jest za p. d' Haussonville, synowcem ks Broglie. Ten stosunek rodzinny tłomaczy jego dzisiejsze wyniesienie i dobrowolne ustąpienie księciu Decazes ambasady w Londynie, którą zajmował Bernard d' Harcourt. Objaśnienie to daje jedynie dla tego, że wieu myślało iż ambasador londyński przeniesiony zostaje do Wiednia.

Times przepowiada, że Rzeczpospolita we Francyi nie doczeka czwartej rocznicy. Nie wiadomo na czem opiera tę przepowiednię, może Republiki r z e c z y w i s t e j długi czas jeszcze nie będzie, ale nominalną, jaką dziś mamy, ustali samo Zgromadzenie, wotując dla niej ustawy konstytucyjne i przedłużając władzę marszałka Mac-Mahona do lat kilku. Rojaliści marnotrawią czas na próżnych sprzeczkach do celu nie prowadzących. Mahomet do góry nie chce przyjść, góra do niego kroku nie stawi, więc prawdopodobnie na niczem spełzną ich nadzieje. Dziwni to są politycy! nie rozumieją, że restauracya monarchii jest najwyższą protestacyą przeciw rewolucyi, a nie sztandar biały lub karta konstytucyjna z woli króla nadana. Zmieniły się czasy i bardzo się myli ten, co sądzi, że Francya przyjęłaby króla w warunkach określonych przez legitymistów.

Ministerium dzisiejsze bez zaprzeczenia skłania się ku monarchii, nikt w niem nie reprezentuje żywiołu republikanckiego, ale dla tego właśnie, że jest monarchicznem, nie będzie śmiało narazić na szwank zasady, podając nawet pod głosowanie Zgromadzenia nie już ludu, kwestyę kształtu przyszłego rządu. Francya o królu *el ney vetto*, jak mówią Hiszpanie, słyszeć nie rada i powołanie się na plebisyt wypadłoby niekorzystnie dla monarchii. Obstają za nim usilnie Bonapartyści i republikanie, bo zwłaszcza pierwsi zdają się być pewni większości głosów. Obliczono w tej chwili liczbę wyborców we Francyi. Wynosi ona 9,999,329, bez mała 10 milionów. Hr. Chambord rozumie, że byłoby z ujmą jego majestatu, szukać uznania i zatwierdzenia swych praw u 10 milionów, a przecież to jest niezbędny warunek i bodaj że on jak żołnierz spartański spowity w białą chorągiew skończy dni swoje po za Francyą. Ale nietylko reprezentant Burbonów powołuje się na prawo; radykaliści odkryli także, że oni mają coś więcej niż wota, niż plebiscyt, mają jeszcze p r a w o za sobą. Jakie? Ob. Vacquerie w R a p p e l nie tłómaczy go: nie cywilne, ani kryminalne, chociażby to ostatnie najlepiej przypadło do samej rzeczy, ale domyślać się każe; że ono jest p o p u l a r n e, to jest, że leży w uczuciach i potrzebach ludu i że pogwałcenie jego staje się zbrodnią pierwszego rzędu.

Ministerium przygotowuje dla siebie zapas niemiłych interpelacyj na czas zebrania Izby, a mogłoby onych uniknąć, gdyby chciało być wyrozumialszem, tam gdzie zachodzi słuszne zkądinąd żądanie, otrzymania od niego objaśnień. Zdarzyło się np., że Rada departamentu Yonne za pośrednictwem prezesa swego p. Lepère, zapytywała ministra spraw wewnętrznych, czy ten departament jest, albo nie pod prawem wojennem, albowiem w zmianie tylu rządów istotnego śladu nie znajduje. Minister odpowiada: że pytanie to wchodzi w zakres spraw politycznych, nie należących do Rady. P. Lepère zmienia swą postać i po raz drugi już jako Deputowany deparlamentu zapytuje znowu — i żnowu odpowiedź, że Deputowanemu służy prawo interpelowania ministra w Izbie. Przecież jest rzeczą sprawiedliwą, aby każdy wiedział pod jak jakim prawem żyje, kazać mu czekać dwa miesiące na odpowiedź, za nim Izba się zbierze, jest to samo, co odmówienie przez jakiś trybunał rozsądzenia sprawy między prywatnemi.

Są korespondenci, zwłaszcza do dzienników niemieckich (między innymi H.....r) co w widokach pewnych stronnictw lub gabinetów radzi najmniejszy fałsz przeistaczać i z niego wyprowadzać najniekorzystniejsze dla ministerium wnioski, byleby je niepokoić i dawać możność przeciwnikom opierania się niby na opinii zagranicą wyrobionej o toku działań rządu. Korespondent *Czasu* wolny od podobnego zarzutu, robi swe uwagi, jakie każdy bezstronny świadek uczyniłby na jego miejscu. Nie staję w obronie zamkniętego dziennika *Le peuple Souverain*, ale ta surowość zda mi się być nie na miejscu, kiedy jednocześnie w Agen, w departamencie Lotet Garonne, wolnym od stanu oblężenia dziennik *Le Rêveil* przez sąd przysięgłych od wszelkiej kary uwolniony został, a przecież pozwalał sobie między innemi tak potwarcze na członków Zgromadzenia pisać obelgi: „Jeśli ci zuchwali nocni myśliwcy (braconniers) zechcą dalej w puszczy łowić, lud przystąpi do rozwiązania nie już kwestyi politycznej, ale kryminalnej i słupy na polu Satory albo Nowa Kaledonia mogą doczekać się innych przybyszów, nie republikanów.

Marszałek Mac-Mahon, o ile wiadomo, przez wzgląd na położenie Francyi wymówi się od zaprosin Cesarza Austryackiego.

Mamy w pałacu przemysłowym wystawę Chińsko-Japońską, bodaj zupełniejszą i bogatszą niż Wiedeńska. Największa część przedmiotów jest własnością p. Cernuschi, jednego z arcy-kapłanów giełdy i posiadacza połowy akcyj dziennika *Le Siècle*. Obok tej wystawy na dole inżynierowie wybudowali w miniaturze Paryż, wszystkie twierdze broniące go i szańce pruskie.

W szkole min otrzymali dyploma pp. Chodźko Kasprowicz, i Baranowski. Pierwszy dostał posadę we Francyi, ostatni rodem krakowianin ma propozycyę rządu Japońskiego. Nie dawnemi czasy powołany został tam inżynier Cognet i kilku innych dla zreorganizowania exploatacyi min w pobliżu Ikuno, leżącego o 30 mil od portu Kobe.

Kraków 12 września. *(Sprawozdanie z posiedzenia Rady miejskiej w d. 11 września).* Przewodniczył pierwszy wiceprezydent miasta Dr S z l a c h t o w s k i; Radców obecnych z początku 41.

Niemal co tydzień odbywają się teraz posiedzenia Rady miasta, gdyż nagromadziło się tak dużo przedmiotów, pozostałych jeszcze z pierwszego posiedzenia sierpniowego, że częstsze zbieranie się Rady stało się w ostatnich czasach nieuniknionem. Że atoli Rada miejska tak mało załatwia spraw na jednem posiedzeniu, winą to jest jej samej, albowiem przedmioty nieraz mniejszej wagi wywołują rozprawy przeszło godzinę trwające, w skutek czego tak trudno utrzymać komplet. Szczególniej zaś kilka ostatnich posiedzeń nasuwa tę uwagę, nigdy bowiem dawniej Rada miejska nie odznaczała się tak dalece wielomównością, jak właśnie w ostatnich czasach. Przedewszystkiem jednak zaczyna nabierać prawa obywatelstwa zwyczaj wnoszenia licznych wniosków naglących w sprawach, które snadnie załatwionemi być mogą z porządku dziennego. Dlatego też trafiło się już kilkakrotnie, że zajmowano się samemi wnioskami naglącemi, a z prac zamieszczonych na porządku dziennym zaledwie jedna lub dwie przyszły pod obrady. Wprawdzie nie służy przewodniczącemu prawo przeszkodzenia, iżby wniosek naglący nie został uczynionym, Rada jednak powinna nader oględnie uchwalać nagłość wniosku, a wtedy i sprawa dojrzeje i niezastanie Rady nieprzygotowanej w przedmiocie nieraz dość ważnym.

Posiedzenie wczorajsze nie robiło pod tym względem wyjątku. Zaraz bowiem po przeczytaniu i przyjęciu protokołu, oraz po zawiadomieniu Rady o nadeszłych do niej podaniach, odczytał Radca m Dr. H o s z o w s k i sprawozdanie komisyi archiwalnej o dalszym postępie prac około uporządkowania archiwum miejskiego. Sprawozdanie to przyjęto do wiadomości. Wypływa zaś z niego, że w upłynionym kwartale uporządkowanych zostało 7,750 sztuk aktów pojedynczych, czyli ogółem od rozpoczęcia pracy przez archiwaryusza t. j. od 1go czerwca 1871 uporządkowano 1810 ksiąg, pojedynczych zaś aktów 29,270 sztuk, oraz że już wszystkie akta dawno przeniesione zostały z wieży ratuszowej do dzisiejszego gmachu ratuszowego.

Sekretarz Rady p. Z a w i ł o w s k i odczytuje wniosek n a g l ą c y sekcyi dobroczynnej, aby przeznaczyć 1,200 zł. na wsparcie sierót pozostałych po zmarłych na cholerę. Rozdzielać ma ten fundusz sekcya na wnioski dozorów obywatelskich, między sieroty bez różnicy wyznań. Uchwalono z dodatkiem Radcy A l e k s a n d r o w i c z a, aby z uwagi, iż 1,200 zł. było obliczone tylko dla sierót chrześciańskich, kwotę tę podwyższyć do 2,000 zł.

Radca m. Dr W e i g e l przedkłada imieniem sekcyi skarbowej wniosek n a g l ą c y w sprawie *Ostbahnów*, a mianowicie, iżby wolno było akcyonaryuszom kolei wschodniej węgierskiej składać akcye w kasie miejskiej, którąby upoważnioną została do wydawania pokwitowań, służących do wykazania się na posiedzeniu walnem akcyonaryuszów w Peszcie.

Radca m. D w o r s k i czyni imieniem komisyi sanitarnej następujący wniosek n a g l ą c y:

„Po zamknięciu szpitala cholerycznego u Sióstr Miłosierdzia, które z całą gotowością i poświęceniem oddawały szczytną posługę chorym, zaraźliwą chorobą dotkniętym, czem się ludzkości, szczególnie zaś gminie tutejszej bardzo dobrze zasłużyły, Komisya sanitarna poczytuje sobie za obowiązek uczynić wniosek: Rada miasta upoważnia Prezydenta, by w uznaniu zasług przez Zgromadzenie Sióstr Miłosierdzia podczas panującej epidemii położonych, wyraził temuż Szanownemu Zgromadzeniu imieniem Rady serdeczne podziękowanie“.

Wniosek ten przyjęto jednomyślnie. Najlepszem zaś świadectwem poświęcenia się i gorliwości Sióstr Miłosierdzia, jest uznanie wyrażone im przy tej sposobności przez człowieka fachowego, jakim jest radca Dr. B i e s i a d e c k i, profesor wydziału lekarskiego w tutejszym uniwersytecie. Dr. B i e s i a d e c k i w przemówieniu swem nie mógł znaleść dość słów na pochwałę Sióstr Miłosierdzia za ich troskliwość około chorych, gorliwość w pełnieniu przyjętego dobrowolnie na siebie obowiązku, wreszcie za oddanie się z całem poświęceniem usłudze chorych. Nie mogąc zaś dobrać wyrazu na scharakteryzowanie urządzenia szpitalu u Sióstr Miłosierdzia nazwał je „prawdziwie idealnem“.

Wreszcie przystąpiono do porządku dziennego jeszcze z d. 7 sierpnia.

Radca m. R z e w u s k i imieniem sekcyi gospodarczej wnosi: „Zezwala się na wyasfaltowanie chodnika w północnej stronie rynku głównego z przejazdem do ulicy Św. Jana, dalej chodnika od ulicy Floryańskiej do Szpitalnej i całego chodnika od ulicy Szpitalnej po lewej stronie aż do realności p. Woźniakowskiego w szerokości od rynsztoku aż do domów, tudzież chodnika od Szarej kamienicy aż do kościoła NP. Maryi; wreszcie sieni głównej i podestów w ratuszu miejskim za cenę 12,000 złr., która to kwota pokrytą będzie z funduszu pożyczkowego“.

Sprzeciwiali się temu wnioskowi radcy m. Dr. B i e s i a d e c k i i p. B i r n b a u m wychodząc z tego stanowiska, że najprzód uchwalono dawniej próbę trzechletnią, od tego czasu zaś upłynął zaledwie rok, a powtóre, iż skoro zakupiono kamieniołomy, należy przeto je wyzyskiwać o ile tylko można. Sprawozdawca p. R z e w u s k i gorliwie bronił wniosku sekcyi; to też podczas głosowania takowy przyjęto. Wniosek Dra Biesiadeckiego przejścia nad tym przedmiotem do porządku dziennego, upadł.

Tenże sam sprawozdawca przedkłada wniosek, aby nabyć od p. Peterseima realność L. 17 na rozszerzenie ulicy Długiej za 6500 zł. z dodaniem części gruntu miejskiego. Popierali ten wniosek pp. F e d e r o w i c z, F i n k i F r i e d l e i n, sprzeciwiali mu się zaś pp. C h r z a n o w s k i, D w o r s k i, C h ę c i ń s k i i Dr. W r ó b l e w s k i, a p. Ł u s z c z k i e w i c z wniósł, aby na teraz zaniechano kupna tej realności aż do chwili sprzedania gruntu miejskiego do niej przytykającego. Podczas głosowania, które nastąpiło po blisko jednogodzinnej dyskusyi wniosek sekcyi przyjęto.

Radca m. W y r o b e k wniósł następnie kilka spraw udzielenia zaliczek urzędnikom czynnym i emerytury urzędnikom wysłużonym lub wdowom po urzędnikach. Wszystkie te wnioski bez rozpraw przyjęto; dwom zaś dyetaryuszom przyznano remuneracyę.

Ponieważ następnie wśród dyskusyi okazał się już brak kompletu, posiedzenie przeto zamknięto o godz. 7¾ wieczór.

Komitet wyborczy dla gmin wiejskich w okręgu wyborczym Krakowskim przystąpił dziś (12) do zastanawiania się nad kandydatami do Rady państwa. P. S z y b a l s k i przedstawił przewodniczącego w komitecie p. Juliana K i r c h m a j e r a na kandydata. Ten wszelako oświadczył, iż dla licznych zajęć swoich tak publicznych jakoteż prywatnych, kandydatury przyjąć nie może i nie przyjmie. Na naleganie p. Szybalskiego dodał p. Kirchmajer, że przyjmie wtenczas, gdyby każdy inny kandydat był niemożebny, tę wielką ofiarę z siebie by uczynił. Następnie p. Roman K o n o p k a wiceprezes Rady powiatowej, przedstawił na kandydata Dr M a c h a l s k i e g o, adwokata i członka Wydziału powiatowego, który też po krótkiem wyłuszczeniu swych zasad politycznych, jednomyślnie przez komitet za kandydata przyjętym został. Tak więc w okręgu wyborczym krakowskim przedstawieni p. M a c h a l s k i a e w e n t u a l n i e, gdyby jego wybór był niemożliwy, p. Julian K i r c h m a j e r jako kandydaci do Rady państwa. O tym rezultacie przewodniczący, w celu porozumienia się, zawiadomi komitety wyborcze Chrzanowski i Wielicki, oraz Komitet centralny zachodniej Galicyi.

Jak wczoraj pisaliśmy, Kapituła metropolitalna poznańska idąc za przykładem gnieźnieńskiej, osobiście złożyła Arcybiskupowi hr. L e d ó c h o w s k i e m u następujący adres:

Najprzewielebniejszy Arcypasterzu!

Kiedy się groźna zbliżała burza na cząstkę Kościoła Bożego, która Waszej Arcybiskupiej Mości pieczy powierzoną została, nie omieszkaliśmy wynurzyć Jej naszych uczuć wierności, i niczem niezachwianego przywiązania do Kościoła świętego, a osobliwie do św. Stolicy Apostolskiej. Teraz zaś, kiedy już w Kościół nasz Archidyecezyalny grom po gromie uderzył, kiedy mianowicie Seminaryum duchowne, to źródło przyszłych pracowników w winnicy Pańskiej zamknięto, a dostojna osoba Waszej Arcybiskupiej Mości karami zagrożona została: zbliżyła się chwila, w której nam się godzi ponowić wyrażone wówczas uczucia, i wypowiedzieć głęboką boleść naszą nad temi wprawdzie przewidzianemi, ale zawsze srogiemi wypadkami, które serca nasze, duchowieństwa i blisko miliona wiernych ciężkim napełniły smutkiem.

Ufni w obietnice i miłosierdzie Tego, który powiedział, że Kościoła Jego na opoce Piotrowej zbudowanego bramy piekielne nie przezwyciężą, nie trwożymy się okropnością tego, co na nas przyjść może, ale w pokorze nie przestaniemy błagać Pana Zastępów, aby Waszą Arcybiskupią Mość, całe Duchowieństwo i Wiernych w tych ciężkich próbach uzbrajać raczył mocą z wysokości, bo ten tylko zbawion będzie, który wytrwa aż do końca.

Poznań, w dzień Narodzenia N. M. P. 1873 r.

Kapituła Metropolitalna.

X. *Brzeziński*, X. *Grandke*, X. *Janiszewski*, X. *Polczyński*, X. *Klupp*, X. *Dorszewski*, X. *Koźmian*, X. *Kurowski*, X. *W. Maryański*, X. *Sybilski*.

Kuryer Poznański dodaje:

Przed odczytaniem adresu, X. Prałat Brzeziński przemówił w krótkich słowach. Adres odczytał X. Biskup Janiszewski. Najprzewielebniejszy X. Prymas słuchał z wzruszeniem, a potem w dłuższej nieco przemowie oświadczył, że mu jest bardzo miło, iż w Kapitule Poznańskiej znajduje zawsze współczucie i poparcie gotowe, że widzi, jako przez złożenie adresu w tej ciężkiej chwili Kapituła chce wesprzeć jego odwagę i pociechę mu przynieść. Dalej podziękował serdecznie za ten nowy dowód jedności, jaka panuje między tymi, co są najbardziej do zwierzchnika dyecezyalnego zbliżeni, a samym zwierzchnikiem. Zaręczył, że ze swojej strony trzymać się będzie raz obranej drogi wyraźnego obowiązku, ale dodał: powodzenie nie w naszem ręku, a bardzo ciężkie czekają nas próby; wszelako, wśród smutków czasów obecnych, ileż pokrzepienia przynosi mi jednomyślna determinacya duchowieństwa. Prócz j e d n e g o, wszyscy odważnie przy mnie trwają. Kończąc, powtórzył za ostatniemi wyrazami adresu: że ten tylko zbawion będzie, kto wytrwa do końca.

Minister spraw wewnętrznych mianował adjunkta budownictwa Andrzeja K u k u r u d z ę, inżynierem rządowym w Galicyi.

Rada szkolna krajowa mianowała nauczyciela kierującego w szkole ludowej w Rymanowie, Piotra B u r i a k a, rzeczywistym nauczycielem szkoły czteroklasowej męzkiej w Rzeszowie.

Wiedeń 11 września. Ponieważ patent cesarski, który podaliśmy wczoraj, rozporządza, iż „wybory nowe powszechne należy n a t y c h m i a s t rozpisać i przeprowadzić, przeto w krótkim bardzo czasie spodziewać się należy rozpisania wyborów bezpośrednich ze strony szefów krajowych. Od chwili ogłoszenia patentu cesarskiego, ruch wyborczy wszedł w stadyum akcyi; dopóki jednak nie będzie ogłoszonym termin wyborów, nie należy spodziewać się wiadomości, z którychby wnosić można, choćby w przybliżeniu, o kierunku i wyniku wyborów. Dlatego też dziś nic jeszcze nie mamy do zapisania, coby godnem było uwagi ze względu na ogłoszenie patentu cesarskiego.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 12 września. Komisya sanitarna na posiedzeniu d. 10 b. m. pod przewodnictwem Prezydenta miasta Dr D i e t l a uchwaliła:

Staw w realności Nr 65 na Wielopolu (Librowskich) zasypać kosztem funduszu miejskiego, po poprzedniem orzeczeniu przez komisyę techniczną w tym celu wydelegować się mającą, co do sposobu zasypania, bez spowodowania zawilgocenia sąsiednich realności.

W skutku podania niektórych mieszkańców izraelickich na Kazimierzu, wezwać Zbór izraelicki i Rabinat krakowski, aby ze względu na niewygasłą jeszcze zupełnie epidemię, zabronili przy nadchodzących świętach izraelickich nocnego zwoływania, oraz wpływali podczas świąt tych na wstrzymanie licznych zgromadzeń w bóżnicach i dyetetyczne zachowanie się Izraelitów.

Następnie uchwalono wypłacić za wydatki na cholerycznych chorych: *a)* Szpitalowi Bonifratrów 500 złr.; *b)* Zarządowi szpitala izraelickiego cholerycznych 600 złr.; *c)* Bractwu izraelickiemu za wydane ubogim obiady 605 złr.

Ze względu na wygasłą zupełnie w niektórych dzielnicach miasta epidemię, uwolnić od obowiązków lekarzy rewirowych: Dra Riedmüllera, Drnda Drożdża i Drnda Kernera, a pozostawić: na miasto Drnda K r ó l i k o w s k i e g o, na Kleparz Dra Z e n g t e l e r a, na Piasek Drnda P a p i e s k i e g o, na Smoleńsk Dra D o b i ń s k i e g o.

Uwolnić od obowiązków 4ch dyetaryuszów przyjętych do pomocy komisarzom obwodowym na czas cholery.

Znieść dorożkę utrzymywaną na pogotowiu na Stradomiu.

Rekwizyta pozostałe ze szpitali dotąd zamkniętych po desinfekcyi umieścić tymczasowo po części w zabudowaniu barakowem na Skałce i na składzie miejskim u Ś. Scholastyki.

W końcu Komisya upoważniła Prezydenta, aby wezwał p. A l e k s a n d r o w i c z a, iżby tenże zajął się dokładnem zbadaniem chemicznem wody we wszystkich studniach w mieście, celem zaradzenia szkodliwym skutkom pochodzącym z niezdrowej wody.

— Wykaz urzędowy o cholerze z dnia 11 września:

W szpitalu Bonifratrów:

Pozostało: 13, przybyło 2, wyzdrowiało 2, umarł —, pozostaje 13.

W szpitalu Felicyanek na Smoleńsku:

Pozostało: 18, przybyło 6, wyzdrowiało 3, umarło 2, pozostaje 19.

W szpitalu Izraelitów:

Pozostało: 14, przybył —, wyzdrowiał —, umarł —, pozostaje 14.

Razem w szpitalach pozostaje chorych 46.

Oprócz tego w domach prywatnych na Kazimierzu i Stradomiu umarła — osoba, w mieście i na przedmieściach 1 osoba. Razem 1.

Na Podgórzu, zachorowałow tym samym czasie —, wyzdrowiał — umarł —, pozostaje w szpitalu 7, po domach prywatnych —.

— Tutejsza komenda wojskowa poleciła najdokładniejsze o ile można wygotować przedstawienie o każdym z osobna żołnierzu, któryby zapadł na cholerę, a mianowicie nie tylko co do stanu choroby, sposobu jéj leczenia i następstw, lecz niemniej o przyczynach zapadnięcia, jeśli te wiadome, o żywieniu się, mieszkaniu, położeniu okolicy, w której mieszkanie leży, dobroci wody używanej za napój, o znoszeniu się żołnierzy z innemi osobami, słowem o wszystkich okolicznościach, mogących wpłynąć na powstanie choroby i na jej przebieg. Daty te, jeśli będą ściśle zebrane, mogą posłużyć do zbadania przeważnych przyczyn zawiązania się cholery i stanu śmiertelności. W wójsku, gdzie kontrola jest łatwiejsza, nie tak trudno o podobne szczegóły, jak między osobami cywilnemi; spostrzeżenia przeto powzięte na podstawie dat pomienionych mogą zarówno posłużyć za podstawę ogólnych badań, jak i miejscowych.

— Dla wdowy po nauczycielu Wiśniewskim ze Szczakowej otrzymaliśmy od X. E. Królikowskiego w Chrzanowie 19 złr. 20 cent., jako składkę zebraną między urzędnikami starostwa.

— Dziś umarł tu radzca sądu krajowego krakowskiego Wilhelm Mehoffer.

— Jan Stanko, stróż przy kolei żelaznej galicyjskiej, aresztował dziś Jana Galacsa, parobka z Dębia, który mimo zapory zamykającej w ulicy Lubicz drogę jezdną przed dworcem, przejechał chodnikiem pozostawionym dla pieszych.

— Wczoraj wieczór o godz. 8½ jak nam piszą, dwóch żołnierzy dobrze podchmielonych z 20go pułku piechoty szło Rynkiem od ulicy Sławkowskiej ku Wiślnej z dobytemi bagnetami i krzesali niemi ogień na bruku. Wszyscy przechodnie uchodzili przed nimi a kobiety i dzieci uciekając z krzykiem. Nikt ich po drodze nie aresztował. Niebezpieczna to rzecz, „dać pijanemu miecz w rękę“, jak mówi przysłowie.

— Samuel Rubinstein faktor, napastował wczoraj w Rynku górali wracających ze żniw z Królestwa Polskiego, aby u niego zmieniali bilety bankowe rosyjskie na austryackie. Towarzysz jego, który okpił górala, dawszy mu za 3 ruble półtora reńskiego, umknął. Należałoby raz już zabronić tych ambulansowych bankierów na rynku, którzy pozostali jedynym zabytkiem dawniejszych czasów, nigdzie już nie cierpianym. Rubinstein został aresztowany.

— Dziś przed kawiarnią Wintera pod kościołem Ś. Piotra dwaj starozakonni atleci mocowali się ze sobą, kułakując się, jakby w Anglii u boxerów lub na giełdzie wiedeńskiej brali naukę. Obaj wreszcie powalili się na ziemię. A byli to dwaj rodzeni bracia Salomon i Józef Klipperowie. Ręka sprawiedliwości spoczęła na nich obu i spór wytoczony na brukowej giełdzie pod Winterem skończy się sądem polubownym policyjnym. Lepiej na tem wyjdą, niż gdyby ich rabin sądził, bo młodszy brat skaleczył starszego kijem, według starego zakonu bowiem ciężką stanowi winę uderzyć brata starszego.

— *Gaz. Lwowska* z d. 11 b. m. ogłasza następujące obwieszczenie Namiestnictwa:

Z powodu znacznego rozszerzenia się cholery, zabrania się w całym kraju wszelkich tłumnych zjazdów i pielgrzymek do rabinów na święta żydowskie, przypadające na drugą połowę września i pierwszą połowę października b. r., i poleca się c. k. starostom, aby wzbronili obcym starozakonnym przystępu do siedzib rabinów, a w razie potrzeby przeprowadzili zakaz przy pomocy c. k. żandarmeryi.

— **Krzeszowice** 11 września.

Dziś odbył się u nas pogrzeb zmarłego niespodziewanie i nagle w pałacu hr. Potockich Edwarda Rembowskiego. Przeszło stu przyjaciół jego i znajomych zjechało dla oddania mu ostatniej posługi. Liczny więc bardzo postępował za karawanem orszak, na którego czele rodzina Potockich, której tyloletnim zmarły był przyjacielem. Po nabożeństwie w kościele, odprowadzono zwłoki na cmentarz, gdzie je złożono w grobie w kaplicy obok jenerała Chłopickiego i przed ośmią laty zmarłego także w Krzeszowicach przyjaciela Potockich Romana Załuskiego. Przed spuszczeniem trumny do grobu, ze schodów kaplicy przemówił do zebranych wiernych X. kanonik Golian. W krótkich, bardzo rzewnych wyrazach przedstawił żywot i przymioty tego prawdziwego chrześcijanina i przywiązanego syna kościoła katolickiego. Wspomnieliście mówiąc o Edwardzie Rembowskim w numerze dzisiejszym waszego dziennika o ojcu jego Macieju. Owoż kaznodzieja przytoczył w ogólnych rysach okoliczność, dla której śp. Maciej Rembowski z synem swym Edwardem, jeszcze chłopięciem, przybył z Królestwa Polskiego do Krakowa i tu się osiedlił. Wiem ją szczegółowo i z pewnością. Maciej Rembowski piastował w Warszawie urząd prezesa trybunału cywilnego i był kawalerem orderu św. Stanisława I klasy. Nie pomnę dobrze, w którym roku, ale przed r. 1824 wypadła sprawa jenerała Rautenstraucha z właścicielem hotelu angielskiego w Warszawie, a gdy jenerał spostrzegł słabą nadzieję wygranej, udał się do W. ks. Konstantego. Ten przysłał do Trybunału podczas sesyi adjutanta swego pułkownika Isakowa z oświadczeniem, że przychodzi od J. C. Wysokości i żąda, aby sprawa jen. Rautenstraucha na jego korzyść osądzoną została. Powstał wówczas ś. p. Maciej Rembowski i donośnym głosem wyrzekł: „Proszę powiedzieć Jego Cesarzewiczowskiej Mości, iż my tutaj pod żadnym innym wpływem, ale jedynie według prawa i sumienia sądzimy“. W kilka dni potem otrzymał dymisyę, i zaraz przeniósł się do Krakowa, gdzie do końca życia przebywał. Mniemam, że ten hołd sprawiedliwości, czyniący zaszczyt sądownictwu polskiemu, oddany przez ojca, warto na pamiątkę

zapisać przy zgonie syna, który szedł przez całe życie po wskazanej sobie drodze prawości i uczciwości obywatelskiej.

— Dyrektor poczt galicyjskich p. Schiffner, objąwszy niedawno swój urząd, objeżdżać będzie główne urzędy pocztowe. W tych dniach spodziewany jest w Krakowie. Urzędnicy poczt otrzymali polecenie pełnienia od nowego roku służby w mundurach.

— **Z pod Przecławia** 11go września.

(B.) Już po wysłaniu ostatniego listu mego, w którym przedstawiałem potrzebę zesłania lekarza tu na miejsce, dowiaduję się, że na żądania stąd podane Namiestnictwo wydelegowało lekarza p. Turteltauba, który wczoraj zjechał.

— D. 10 b. m. umarł w majątku swym Lusławicach pod Zakluczynem w powiecie Brzeskim, Marceli Dąbrowa Łepkowski, licząc lat 62. Jeszcze przed wybuchem powstania listopadowego wstąpił do wojska polskiego i otrzymał stopień oficerski, a w r. 1831 walczył w szeregach narodowych.

— X. Paweł Kusiak, wikary w Sędziszowie, mianowany został zawiadowcą tego probostwa po śmierci plebana X. Pauera.

— **Zakopane** dnia 10 września.

Nigdy jeszcze niewitaliśmy na Podhalu tak licznego grona gości, jak w roku bieżącym. Około 400 osób z różnych dzielnic Polski zamieszkało przez lato w wiejskich chatach naszych, już to dla pokrzepienia sił świeżym oddechem hal naszych, już to dla zwiedzania stromych skał i przepaścistych dolin Tatrów, które ku niebu poszarpanemi wystrzeliły szczytami, jakby na wieczne świadectwo wszechmocy Boga i strasznej walki żywiołów.

Przy stale sprzyjającej pogodzie odbyto wiele dalszych i śmielszych niż zwykle wycieczek w Tatry i za przykładem p. Mieczysława Pawlikowskiego, który tego roku pierwszy stanął na granitowem czole Świnnicy, spinano się kilkakrotnie na tę najwyższą z polskich turni skałę i robiono trudne i niebezpieczne wyprawy na stromy szczyt lodowy i stanowiący wielki dział wód, wyniosły grzbiet Wołowca.

Na długo przechowa się w pamięci górali tegoroczny pobyt w Zakopanem tylu zacnych i znakomitych gości i nigdy nie wygaśnie w sercach Podhalan żywe uczucie wdzięczności i czci dla Dra Chałubińskiego, który z szczerą chęcią poświęcał o każdej dobie przeznaczone po trudach zawodowej pracy chwile wypoczynku, aby w progi najuboższych chat nieść ulgę i pomoc cierpiącym; równie pamiętnym będzie dla nas tegoroczny pobyt w Zakopanem naszego wieszcza Seweryna Goszczyńskiego, który malowniczym opisem odbytej przed laty czterdziestu podróży do Tatrów, podał pierwszy zachętę do zwiedzania gór polskich. Poczytujemy sobie także za obowiązek wyrazić publiczne podziękowanie wszystkim tym szlachetnym osobom, które datkiem przyczyniły się do zasilenia wyczerpanego zupełnie funduszu, jaki gmina Zakopane z wysileniem własnych zasobów na odbudowę spalonego w ubiegłym roku budynku szkolnego złożyła.

Józef Sieczka, naczelnik gminy w Zakopanem.

— Franciszek Sazawski, ruśnikarz pułkowy otrzymał od Namiestnictwa 25 złr. nagrody za wyratowanie chłopa tonącego w stawie w Gródku.

— Na kolei żelaznej styryjsko-węgierskiej z Gradcu do Raby, która dopiero od kilku miesięcy jest w ruchu, między stacyami Feldbach i Fehring ośm wagonów towarowych i trzy osobowe trzeciej klasy spadły z grobli sążeń wysokiej i pogruchotały się. Jeden podróżny zginął na miejscu, dwóch innych umarło wkrótce potem, 10 jest ciężko rannych, a znaczna liczba lekko ranionych lub stłuczonych. Powodem tego wypadku jest podobno zła budowa grobli, która prowadzi przez bagno i osiada, tak iż w miejscu wypadku widocznie się grobla zniżyła.

— Burza, której ofiarą padło na morzu Czarnem w przedostatni poniedziałek kilkadziesiąt okrętów, zrządziła wielkie zniszczenie w Stambule i okolicy, a kolej żelazną rumelijską tak uszkodziła, iż ta długiej i kosztownej wymagać będzie naprawy. W samym Stambule wicher wywracał domy drewniane, strącał kominy i minarety, nawet na meczecie ś. Zofii, a w okolicy w tym samym czasie ulewa zatopiła domy, zerwała mosty i podmuliła groble kolei żelaznej.

Teatr. W sobotę dnia 13 września na dochód p. Marcelego Czechowskiego, suflera teatru, komedya w 5 aktach z francuskiego, przez Okt. Feuilleta z muzyką: *Montjoye*.

— Dnia 11 września pochmurno; termometr od 9·0 doszedł do 15·0 R. Barometr zwolna idzie w górę; dnia 12 września o godzinie 6ej rano stan jego był 328.43, termometru 12·6 R. Wiatr zachodni.

— W sobotę dnia 13 września: Śgo Aureliusza biskupa.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiadomości

z biura Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej o targu zbożowym na Baranie i Kleparzu dnia 11 i 12go września.

Wczorajszy targ na Baranie nie odznaczył się zbyt wielkim dowozem, co wpłynęło nietylko na ruch i popyt, ale także i na ceny, które cokolwiek podniosły się.

Z braku robotnika omłot przychodzi z trudnością, a wskutek tego i mały dowóz na targ.

Płacono pszenicę czerwoną 234 funt. od 48 do 53 złp., białą od 50 do 54⅓ złp., żyto 220 f. od 36 do 41 złp., jęczmień 193 funt. od 24 do 29 złp., owies 138 funt. od 13 do 15 złp.

Ruch w dzisiejszym handlu zbożowym na Kleparzu był lepszy od wtorkowego, ceny zaś niektórych produktów podniosły się, tem więcej że robiono dość znaczne zakupna żyta do Morawy i Szląska, a pszenicy do Wiednia.

Dowóz był zaledwo średni, co także na podniesienie cen wpłynęło. Na żyto popyt zwiększa się, bo nie tylko u nas ale i na Węgrzech zbiór nie wypadł pomyślnie.

Płacono za pszenicę czerwoną 170 funt. od 12·25 do 13·25, białą od 13·— do 13·40, poślednią od 11·50 do 12·—, żyto na wagę 160 f. od 10·— do 10·30, do siewu od 10·50 do 10·60, na miarę od 9·70 do 9.85, jęczmień do browarów od 7·— do 7·50 na paszę od 6·25 do 6·50, owies od 3·70 do 4 złr.

Na targu w Oświęcimiu dnia 10 b. m. było wołów 2494. Płacono za woły Besarabskie z pasz od 31 do 33 złr. za cetnar mięsa loco Wiedeń, a za stajenne po 35 złr., pozostało niesprzedanych sztuk 600.

Ajencya Oświęcimska Banku Gal. dla handl. i przem.

Przed niedawnym czasem zamieściliśmy w piśmie naszem obszerne sprawozdanie p. W Kołodziejskiego o przyrządzie systemu Lienura do odprowadzania nieczystości z miast, który jeśli się w szerokiem zastósowaniu praktycznym okaże, usunąć powinien dotychczasowy spór o wyższość zalet między systemem kanalizacyjnym a beczkowym, zastępując obydwa i łącząc w sobie ich zalety.

Kongres lekarzy, który przed kilku dniami odbywał w Wiedniu swe narady, zajął się wystawionym na Wystawie okazem pomienionego systemu i po odbyciu stósownych prób, uznał wysokie zalety tego systemu pod względem sanitarnym.

Chodzić więc teraz tylko będzie o to, czy ze względu na koszta urządzenia, a szczególnie ze względu na możność zastósowania go do prac w każdym mieście już w poprzednich czasach dokonanych, system ten okaże się praktycznym.

Bilans ogólny austryackieyo banku i skutki jego ogłoszenia.

Popłoch, jaki sprawiło ogłoszenie bilansu ogólnego austryackiego banku, zachwiał na nowo, może na czas długi rekonwalescencyę giełdy wiedeńskiej.

Nie same straty banku, wykazane przez Radę nadzorczą, acz bardzo znaczne i dotkliwe, wpłynęły na lękliwość usposobienia giełdowego. Same przez się mogły one tylko wpłynąć na zniżenie kursu akcyj ogólnego austryackiego banku, bez sprawienia wrażenia niszczącego ponownie i bardziej może niż kiedykolwiek wszelkie zaufanie. Bardziej jednak nad to, do czego się otwarcie przyznano, podziałało to czego Rada nadzorcza nie wypowiedziała, a co z bilansu wynika i towarzyszące przemilczanym rzeczom uboczne okoliczności, które rozpuszczają wodze najróżnorodniejszym domysłom działającym właśnie najsilniej na drażliwość usposobienia giełdowego.

Z ogłoszonego bowiem bilansu wynika, że stan kasy, portfel wekslowy i zaliczki na lombard efektów wynoszą blisko 5 milionów złotych reńskich. Taką samą sumę przedstawiają czeki i tratty bankowe. Po zrównoważeniu tych dwóch pozycyj pozostaje, jako jedyny prawie wyraz właściwego majątku bankowego przeszło 7 milionów efektów giełdowych w posiedzeniu banku zostających, obliczonych podług kursu z 30go czerwca r. b. Rada nadzorcza nietylko nie ogłosiła spisu tych efektów, ale nadto nie wyjaśniła ani jednem słówkiem, zkąd się taka liczba efektów raptem wzięła, kiedy dawniej publikowany bilans tylko mniej więcej trzecią część tej wartości w rubryce efektów giełdowych zawierał. Niewyjaśnionym też został stosunek ogólnego austryackiego banku do założonego przezeń banku (Kapitalisten-Vereins-Bank) i pozostało w niepewności, jakie pretensye jednego z tych banków do drugiego zachodzić mogą.

W tych to właśnie wymienionych wątpliwościach spoczywa źródło domysłów krążących dziś po Wiedniu i niepokojących giełdę. Między efektami ma być znaczna część papierów, które 30go czerwca wcale notowane nie były i dla tego dowolnie otaksowane zostały. Domyślają się też przeniesienia efektów z banku kapitalistów do austryackiego banku i podejrzywają w tem nowy jakiś fortel zabezpieczający nieznane jakieś interesa kosztem akcyonaryuszów banku austryackiego. Zgoła, domysłów krąży bez końca, a każdy z nich sprawia nowy niepokój, a co najgorsza, że zupełnie odrębną sprawę ogólnego austryackiego banku łączą, jakto zwykle bywa w pierwszej chwili rozdrażnienia, ze sprawami wszystkich banków bez wyjątku. Wobec takich posądzeń ogólnych, słuszną jest uwaga *Staréj Pressy*, że nie ma przyczyny rozprawiać się z domysłami, kiedy po stronie innych banków są liczby ogłoszone, z któremi raczej rozprawiać się wypada. Rozdrażnioną publiczność nie łatwo ukoić i czas jedynym w tej mierze może być pośrednikiem. Na świeżo głoszony bilans węgierskiego banku kredytu ziemskiego, który, oprócz zupełnego zachowania kapitału swego, wykazuje rzeczywiste zyski, nikt obecnie nie zważa i zniżka nurtuje coraz głębiej po wszystkich wartościach giełdowych.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH

w *Gazecie Lwowskiej* z dnia 6 września.

Licytacye: W sądzie pow. w Dukli 15 października licyt. egzek. realn. N. 52 w Wołowcu.— W sądzie obw. w Samborze 30 października relicyt. dóbr Ilnik.— W sądzie pow. w Tłumaczu 24 września licyt. egzek. realn. N. 10 w Oleszy.

Zawiadomienia: Sąd pow. w Kopyczyńcach o uznaniu Dmytra Bilińskiego z Kluwiniec za marnotrawcę. — Sąd powiat. w Radziechowie o uznaniu Wasyla Prusa z Dmytrowa za marnotrawcę. — Sąd kraj. krakowski o wpisaniu firmy: „Henryk Żychoń“ handel towarów do pisania w Krakowie.

Zawezwania: Sąd pow. w Mikołajowie Chaję Elfont zamężną N., aby się w ciągu roku zgłosiła do spadku po ojcu swoim.

PRZEGLĄD POLITYCZNY

Depesze telegraficzne.

Berlin 10 września. *Provinzial Correspondenz* w artykule pod napisem „Francya i Niemcy“ rozbiera sprawę kontrybucyi wojennej, nałożonej na Francyę i teraz już spłaconej, i podnosi tę okoliczność, że polityka przez dwa lata z wielkiem powodzeniem prowadzona przez Thiersa, postawiła Francyę w stanie uczynienia zadosyć zobowiązaniom w niespodziewanie szybki sposób. Rząd niemiecki uznając ducha umiarkowania, jaki przewodniczył jego polityce, z ochotą przyłożył ręki, aby ułatwić Francyi spłacenie długu i skrócić termina rat. Artykuł rzeczony tak się kończy: Francya więc zostawioną jest samej sobie. Niemcy, po dopełnieniu wszystkich zobowiązań Francyi, po wyjściu wojsk z Verdun, nie zostają w innych związkach do wielkiego tego państwa ościennego, jak do każdego innego kraju. Będziemy mogli przyglądać się wewnętrznym stosunkom Francyi z całym spokojem i bez uprzedzenia; im silniejsze i pewniejsze będą faktyczne rękojmie, które pozyskane zostały dla bezpieczeństwa cesarstwa Niemieckiego w jego teraźniejszej rozciągłości, tem szczerszemi będą nasze życzenia, aby Francya doszła do takiego wewnętrznego ustroju, któryby przyniósł erę prawdziwego porządku i wolności, a zarazem popierał pokój powszechny i do utrwalenia jego pomagał.

Berlin 10 września. Artykuł wstępny półurzędowego dziennika *Preuss. Volksblatt* (który uchodzi za organ kanclerski), mówi o podróży króla Wiktora Emanuela do Wiednia i do Berlina i podnosi tę okoliczność, iż naród niemiecki największe żywi sympatye dla ludu włoskiego, jako najwięcej uzdolnionego politycznie z pomiędzy ludów romańskich; dalej nadmienia, że ponieważ prezes ministrów i minister spraw zagranicznych towarzyszą królowi, zapowiedziane przeto odwiedziny, które Cesarz Niemiecki najuprzejmiej przyjął, tracą wszelką cechę prywatną. Dalej porusza rzeczony artykuł podniesioną i utrzymywaną przez jenerała Jezuitów Beckxa walkę Watykanu z rządami i nacechowane tą podróżą króla odosobnienie Francyi, które trwa i coraz wybitniejszem być musi, jeśli rząd francuski nie przestanie działać wspólnie z Jezuitami. Za spotkaniem się obu monarchów w Berlinie będzie szło o wymianę zdań i o umowy na różne przewidzieć się dające wypadki. Wątpi jednak pomieniony dziennik, aby przyszło do zawarcia formalnego przymierza. Oglądanie się i ubieganie za przymierzami nie należy do zwyczajów polityki bismarkowskiej. Bezpośredniego sojuszu z Włochami nie wymaga ani położenie powszechne, ani interes Niemiec. Niemcy mogą również w obec żądzy panowania Watykanu i niesforności narodu francuskiego tem spokojniej poglądać w przyszłość, iż w krytycznych czasach mogły się oprzeć plecami o państwo przyjazne (Rosya), a byłoby niewdzięcznością wątpić o jego uczciwej rzetelności, jakiekolwiek by zaszły konjunktury.

Utrecht 10 września. Staro-katolicka kapituła metropolitalna zbierze się d. 30 września dla wyboru nowego arcybiskupa (w miejsce zmarłego Loosa. Wybór ten już raz się nie powiódł. Przypominamy, że i tu nazwano arcybiskupa sekty Jansenistów staro-katolickim. *Red.)*

Strassburg 10 września. Rada departamentowa Dolnej Alzacyi została dziś wieczór zamkniętą. Prezydent obwodu wyraził w imieniu rządu podziękowanie za udział w czynnościach, i zaufanie, iż w przyszłym roku powita zgromadzenie w komplecie.

Nancy 10 września. Dziś odbywa się wielka uroczystość religijna, ukoronowanie statui Matki Boskiej Syońskiej pod Berelize w Lotaryngii. Biskupi z Strasburga, Belley, Verdun, Metz, arcybiskup z Besançon i przeszło 20,000 osób uczestniczą temu obchodowi.

Paryż 11 września. Wybór jednego deputowanego z Gwadelupy za pierwszem głosowaniem nie przyszedł do skutku. Największą liczbę głosów otrzymał German Casse, republikanin.

Rzym 10 września. Za nakazem prokuratoryi te dzienniki rzymskie, które powtórzyły ostatni list pasterski arcybiskupa paryskiego zostały skonfiskowane, gdyż pismo to występuje z pogróżkami burzliwemi przeciw obecnym stosunkom we Włoszech.

Rzym 10 września. *Voce della Verita* potwierdza, że Papież ma się dobrze. Junta municypalna Akwilei wysłała depeszę do ministra spraw wewnętrznych, w której w imieniu ludności wyraża radość z powodu podróży królewskiej. Dzienniki powstają przeciw listowi pasterskiemu Arcybiskupa paryskiego i naznaczają go jako wybuch gwałtowności.

Genewa 10 września. Obrady kongresu Internationala powoli się ciągną. Przed południem obradowano nad sprawami administracyjnemi, wieczór zaś publiczne toczą się rozprawy, i wtedy członkowie różnych krajów zdają sprawę. Między słuchaczami jest wielu członków Komuny paryskiej, osobliwie Carlil, jenerał Cluseret. Sprawozdania rady naczelnej przyjęto. Zamierzono połączyć napowrót frakcye Internationala.

Londyn 10 września. Telegramy z wybrzeża Biskai donoszą, że pod Bilbao kilku oficerów marynarki rządowej chciało w zdradziecki sposób zatopić łodzie działowe w interesie Karlistów, ale majtkowie zdybali ich przy tem. Oficerowie ratowali się ucieczką. Dowódzcy Karlistów Elio i Lazaraga działają około Estrelli i starają się wciągnąć do walki jenerałów rządowych Pau i Bregua.

Madryt 10 września. Na posiedzeniu dzisiejszem kortezów Salmeron zająwszy krzesło prezesa, wezwał Izbę, aby wspierała rząd Castelara dla ratowania wolności, demokracyi i ojczyzny.

Zagrzeb 10 września. Rząd prowincyonalny Bośniacki odjął debit pocztowy dziennikom opozycyjnym chorwackim i serbskim.

Ogłoszony patent zwołujący Radę państwa na gruncie bezpośrednich wyborów, zajmuje dziś jeszcze dzienniki wiedeńskie. Piszą one wciąż hymny pochwalne, i niemoże być inaczej, ale tryumf z otrzymanego zwycięstwa nie daje jeszcze wcale pewności co do skutków, jakie przyniesie odniesiona w zasadzie wygrana. Czuć też to bardzo w radosnych dytyrambach *Pressy*, albowiem choć narzędzie zdobyte, lecz niewidać bynajmniej, czy i jak użyć go będzie można dla przeprowadzenia zamierzonego dzieła. Drugim przedmiotem dla prasy wiedeńskiej jest świeża broszura bar. Helferta. Co do Rady państwa, kilka uwag dajemy na wstępie dziennika; rzeczonej broszury nie mamy jeszcze pod ręką.

Pruska *Provinzial Correspondenz* donosi z niechcenia o przyjeździe Wiktora Emanuela i o podróży cesarza Wilhelma do Wiednia pod formą rozkładu czasu. Sposób tego doniesienia jest bardzo ciekawy: „Cesarz przedewszystkiem, jak corocznie, poświęci swój czas o tej porze udziałowi w większych ćwiczeniach wojsk, naprzód korpusu gwardyi i 10go korpusu armii. Już we wtorek 9go rano udał się monarcha przez Juterbog na manewra stojącej w tamtej okolicy dywizyi gwardyi konnej a po południu wrócił stamtąd. We czwartek 11go jedzie Cesarz do Hanoweru, aby 12go widzieć paradę 10go korpusu armii, poczem wróci wieczorem do Berlina. D. 19go zamierza N. Pan pojechać przez Harburg do Buxtehude, aby uczestniczyć 20go w ćwiczeniach jazdy pod Apensen. D. 21 wróci do Berlina, gdyż odwiedziny oznajmione przez króla Włoskiego naszemu Cesarzowi nastąpią według ostatniego postanowienia d. 22 b. m. W ostatnich dniach września uda się Cesarz do Baden-Baden, aby z Cesarzową Augustą obchodzić jej urodziny a potem jakiś czas z nią tam zabawić. Zamierzone odwiedziny na dworze ces. austryackim nastąpią zapewne 15go października.“ Cały zatem wstęp służył na to tylko, aby powiedzieć, że król Włoski przybędzie do Berlina 22go bm., a Cesarz Wilhelm przybędzie do Wiednia 15go października.

Sejmy prowincyonalne w całem państwie Pruskiem zwołane zostały na d. 5 października, prócz sejmu poznańskiego i nadreńskiego; również sejm nassauski tego dnia będzie otwarty.

Podróż króla Wiktora Emanuela do Wiednia i Berlina jest stałym dziś i niemal wyłącznym przedmiotem polityki zagranicznej. We Włoszech zjednała ona sobie sympatye, albowiem najbardziej ubolewano tam nad wyraźnem odosobnieniem, w jakie popadły Włochy. W zjeździe berlińskim trzech Cesarzów nie miały one udziału; dotąd zaś mimo słabości Francyi, były zmuszone na niej się wspierać, a przynajmniej u niej szukać sympatyi. Nie dziw więc, że podróż króla stanowić ma wyjście z tego fałszywego stanowiska.

Ajencya Havasa zaprzeczyła doniesieniu *Le Temps* o zamiarze przedłużenia obecnego stanu rzeczy przez przedłużenie rządów Mac-Mahona do lat pięciu, a to z powodu rozchwiania się zamiarów zjednoczenia Orleanistów i legitymistów. Wszelako jeszcze zanim się pojawiło to doniesienie w *Temps*, zapewniała *Indep. belge*, że fuzya spełzła na niczem, a myśmy od dawna upatrywali niepewność tego związku w tem, że żadnym on się nie zwiastował aktem publicznym, co było nieuniknione, jeżliby fuzya była dokonaną.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“

Wiedeń 12 września. *Neues Fremdenblatt* ogłasza program obchodów na przyjęcie króla Włoskiego. Dnia 17 b.m. o godzinie 6¼ wieczór stanie król w dworcu kolei południowej i będzie przyjmowany przez Cesarza i Arcyksiążąt; d. 18 obiad familijny w Schönbrunn, tegoż dnia wieczór u posła włoskiego; d. 19 zwiedzenie wystawy powszechnej, obiad galowy w zamku cesarskim i opera; d. 20 w Laxenburgu polowanie, przejażdżka i łów ryb, poczem obiad; d. 21 polowanie w Lainz, wieczorem herbata w Schönbrunn; d. 22 wieczór odjazd do Berlina.

Paryż 12 września. W komisyi nieustającej Zgromadzenia narodowego interpelowano ministra spraw zagranicznych z powodu listu pasterskiego Arcybiskupa paryskiego. Minister odrzekł, iż polityka zagraniczna pozostała niezmienną i jest polityką pokoju i dobrych stosunków z państwami zagranicznemi bez żadnej różnicy. Rząd jest obcym pismom biskupów i nie może być za nie odpowiedzialnym. — Dzienniki legitymistowskie sprzeciwiają się zamiarowi przedłużenia teraźniejszego stanu tymczasowego, tudzież przedłużenia pełnomocnictw Mac-Mahona. W obec oświadczeń *Tempsa* ajencya Havasa mówi, że dotychczas nie było obrad nad przedłużeniem władzy Mac-Mahona. — Książę Milan serbski był dziś u księcia Broglie i u marszałka Mac-Mahona. Obaj rozmawiali z nim przyjacielsko. Mac-Mahon odda jutro wizytę księciu.

Konstancya 11 września. Wczoraj i dzisiaj zjeżdżają się tu delegaci na kongres starokatolicki ze wszystkich stron Niemiec. Biskup Reinkens przybył wczoraj. Z znaczniejszych gości wymieniają: były ksiądz Michaud z Paryża, protojerey Wasiliew z Petersburga, przewodniczący stowarzyszenia protestanckiego Holtzmann z Heidelberga. Dziś wieczór odbędzie się zgromadzenie przygotowawcze. Reinkens będzie miał w niedzielę kazanie w kościele Augustyańskim.

Madryt 11 września. Minister spraw wewnętrznych złożył na zgromadzeniu kortezów wyjaśnienie o pogłosce względem organizowania bandy Karlistów w okolicy Madrytu. Minister zaprzeczył ważności przytoczonych faktów i rzekł, iż wiele osób uwięzionych z powodu podejrzenia o udział w spisku karlistowskim, uwolnionych zostało z braku dowodów.

Madryt 12 września. Kortezy uchwaliły żądania co do nadzwyczajnych kroków postawione przez Castelara. (p. *Czas* wczorajszy.)

Bajonna 12 września. Karliści w sile 10,000 ludzi rozpoczęli atak na Tolosę.

Konstnatynopol 12 września. Zaprzeczają urzędownie pogłosce o oziębieniu stosunków między Turcyą a Austryą (z powodu przyjęcia w Wiedniu ks. Milana Serbskiego bez pośrednictwa posła tureckiego. *Red)*. Porta nie zamierza wcale odwołać posła swego w Wiedniu. Prezes Rady Stanu Kiamil pasza, podał się do dymisyi z powodu stanu zdrowia.

Kursa. Wiedeń, dnia 12 września. godź. — 4º „ zjedn. dług państwa bankn. 68 90 — Zjedn. oblig. państwa w srebrze 72·50 — Losy z r. 186[illegible] 99.50 — Akcye banku 961 — — Akcye kredytowe 230 50 — Londyn 112 15 — Srebro 106 65. Dukat —·—. Lombardy 171·—. — Losy z r. 1864 131·50 — Akcye franko-austr. 69 — — Napoleondor 8.98 — — Akcye kolei gal. Karola Ludwika 216 50 — Akcye kolei Lwowsko-Czern. 141·— — Akcye kolei północno-wsch. —·—. — Akcye banku związk. (Vereinsb.) 45·—. — Oblig indemniz. gal. 75 25. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln 134·— — Akcye anglo-banku 167·— Akcye kolei rządowej 334·— — Akcye kolei siedm —·—. — Akcye kolei Rudolfa 157·50 — Tramway 219 —. — Akcye banku budowy 86·—. — Akcye kolei wschodn. 64 —· — Akcye banku anglo-węgiersk. 57·— — Akcye kolei zjedn. 132 50 Losy tureckie 62 75. — Losy prem. węg 80·—. Akcye kolei Kaszycko-bogumiń. —·—. Akcy kolei Elżbiety 214 — — Akcye kolei półn. zach. 201·50 — Akcye franko-węgiersk. 78·— . Ogólny austr. bank. 78·50 — Akcye nowego wiedeńskiego Towarzystwa Tramway —·—.

Usposobienie giełdy: mdłe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 11 września (Wartość kuponów do 12 wrześ.).

	żądają	płacą	wartość kuponu
Srebro austryackie za 100 złr.	106 50	105 50	—
Kupony srbr. płatne „	106 —	105 —	—
Ruble rosyjskie papier. za 100 rub.	152 25	151 —	--
Talary pruskie za 100 tal.	166 50	165 50	—
Dukat austryacki 1 sztuka	5 48	5 38	—
Napoleondor 1 sztuka	8 98	8 88	—
Oblig. indemn. galic. za 100 złr. (oprócz kup. bież.)	76 25	75 —	1 73¼
4% listy zast. „ „ (oprócz kup. bież.)	72 25	70 50	80
5% „ „ „ (oprócz kup. bież.)	78 50	77 —	1 00
5½% listy Zst. 36-lt.pł. sr. (Zakł. Kred. krak.)	98 75	98 —	1 10
6% „ „ 36-lt.pł.bn. (Zakł. Kred. krak.)	91 75	91 —	2 20
6% „ „ 18-lt.pł.bn. (Zakł. Kred. krak.)	92 75	92 —	2 20
7% „ dłużne „ „	96 —	95 —	2 56⅔
6% „ hipot. „ „ 100 zł.	85 —	83 25	20
6% „ zakł.kred.wł. „ 100 zł.	94 50	91 50	1 20
5% oblig.poż.kol.węg. „ 120 zł.	79 50	77 —	1 20
Losy prem. węg. za 1 sztukę	82 50	79 —	—
Ak. B. G. d. H. i P. z 40% za 1 szt. (oprócz kup. bież.)	84 —	80 —	2 80
„ „ hipotecz. z 200% „ (oprócz kup. bież.)	270 —	265 —	1 60
„ kolei Karola Ludwika zł. 210 (oprócz kup. bież.)	219 50	216 50	2 10
„ „ Lwow.-Czern. „ 200 (oprócz kup. bież.)	143	140 —	3 66⅔
„ „ Warsz.-Wied. za rb. 60 (oprócz kup. bież.)	96 —	94 —	— 60
4% listy zast. Kr. P. I. ser. 100 (oprócz kup. bież.)	96 —	95 —	-- 89
4% „ „ „ „ II. „ 100 (oprócz kup. bież.)	95 —	93 50	— 89
5% „ „ „ „ za rsr 100 (oprócz kup. bież.)	95 —	93 50	1 11
4% „ likwid. Król. Pol. 100 (oprócz kup. bież.)	80 —	78 75	1 13⅓
Oblig. kolei rumuńsk. tal. 100	41 —	39 —	—

Wiedeń 11 września.

	żądają	płacą
5% zjednocz. dług pańs. bank.	69 30	69 80
5% „ „ „ srebr.	72 90	72 75
„ Oblig. indemniz. niż. Austr.	94 —	93 —
„ „ „ czeskie	95 —	94 —
„ „ „ węgierskie	77 50	76 75
„ „ „ galicyjskie	76 --	75 25
„ „ „ bukowińskie	— —	74 50
„ „ „ siedmiogr.	77 --	76 —
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	97 75	97 25
Listy zastawne.		
5% Banku narod. listy	91 10	90 90
4 „ galicyjskie	71 50	70 50
5 „ „	78 -	77 —
6 „ gal. zakł. kred. włośc.	93 50	93 —
5 „ węgierskie listy	82 —	81 75
5 „ zakł. kredyt. austr.	100 50	100 —
5 „ zakładu kred. ziem. aus spłacal. w 33 latach	87 25	87 —
5 „ Domen. państ. 120 złr.	121 50	121 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z roku 1839	277 —	275 —
„ „ „ 1854	93 —	92 50
„ „ „ 1860	99 —	98 75
⅕ losów pożyczki austryac. państw. r. 1860	106 50	106 —
Losy pożyczki z r. 1864	131 50	131 —
„ prem. pożyczki węg.	80 50	80 —
„ Comorente	25 —	24 -
„ Kredytowe	173 50	172 50
„ żeglugi parowej na Dunaju	95 —	94 —
„ księcia Salm	34 50	34 —
„ „ Palfy	24 50	23 75
„ „ Klary	32 —	31 —
„ hr. St. Genois	24 —	23 50
„ miasta Budy	24 50	23 50
„ księcia Windischgraetz	21 —	19 —
„ hr. Waldstein	25 —	24 —
„ hr. Keglevich	15 —	14 —
„ Rudolfa	13 50	13 —
„ tureckie 400 frank.	63 —	62 75
Akcye banku i przem.		
Banku narod. austryac.	966 —	964 —
Zakładu kredytowego	238 50	237 50
Żeglugi parow. na Dunaju	534 —	533 —
Kolei północ. Ferdynanda	2080	2070
Kolei rządowej fr. a.	338 —	337 —
„ zachod. c. Elżbiety	215 —	214 —
„ Pardubickiej	— —	— —
„ Południowej	174 50	173 50
„ Galicyjskiej	217 —	216 —
„ Czerniowieckiej	141 50	140 50
„ Albrechta	-- —	--- —
„ węg. półn.-wschod.	119 —	—
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	159 —	158 —
„ Alföldsko-Fiumańskiej	154 50	153 50
„ Koszycko-Bogumił.	145 50	144 50
„ Siedmiogrodzkiej	— —	— —
„ Cisańskiej	201 —	— —
„ wschodnio-węgierskiej	69 —	68 —
„ austryack. półn.-zach.	203 —	201 —
„ Franciszka Józefa	213 —	212 —
Banku anglo-austryackiego	172 —	171 —
„ anglo-węgierskiego	59 —	58 —
„ austryackiego ogólnego	83 —	82 —
Zakładu Kredytowego węg.	131 —	130 —
Banku franko-austryackiego	72 50	71 50
„ franko-węgierskiego	81 50	80 50
„ galicyjskiego dla handlu i przem. w Krakowie	96 —	95 50
„ krajowego galicyjskiego we Lwowie	— —	— -
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów	100 50	99 50
„ galicyjsk. hipotecznego	— —	— —
„ austryack. związkow.	49 50	48 50
„ dla obrotu ogólnego	136 —	135 —
Towarzystwa wyrobu cegieł maszyn we Lwowie	— —	— —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Dniestrzańskiej	44 —	— —
„ Koszycko-Bogumińskiej	90 25	90 —
Kolei cesarz. Elżbiety 5% (sr. prusk.) za 100 złr.	96 —	95 50
Emissya z r. 1862	— —	94 —
„ państwowa St. 500 fr.	135 50	134 50
Emissya z r. 1867	130 50	130 —
„ południowa St. 500 fr.	110 25	110 —
Bony 1870—1874 6%	— —	— —
„ półn. c. Ferd. 100złr.m.k	92 25	91 75
„ „ 100 złr.w.a	88 25	87 75
„ „ w srbr. 5%	— —	104 50
„ zachodnia czeska za 100 złr. srbr. 100 złr. w. a.	93 50	93 —
„ połudn. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a.	79 —	78 —
5% w srebrze	97 —	96 50
„ gal. Kar. Ludw. 300z.w.a. w srebr. 5% za 100.	103 —	— —
Emissya II.	99 50	99 —
„ Lwowsko-Czerniow. po 300 złr. (w sr. 5% za 100)	75 —	74 50
Emissya z r. 1867	86 25	-- —
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a.	88 50	88 —
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w srebr. 5% za 100 zł.	93 50	93 25
„ północna czeska po 300 złr. (sr. 5% za 100)	98 25	97 75
Towarz. żeglugi par. na Dun. za 100 złr. m. k.	— —	— —
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarz. pragskie przem. żel. po 300 złr.	— —	— —
Waluty.		
Cesarskie korony	5 43	5 42
„ dukat na wagę	5 44	5 43
„ „ obrączkowy	— —	— —
Złoto al marco	— —	— —
Napoleondory	8 96	8 95
Fryderyki	— —	— —
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suwereny angielskie	11 30	11 15
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	106 60	106 40
Srebro, kupony	106 75	106 25
Talary związkowe	— —	—
Pruskie bilety kasowe	1 67^{75}	1 67^{50}

Lwów 11 września.

	żądają	płacą
Dukat holenderski	5 25	5 18
„ cesarski	5 33	5 25
Półimperyał rosyjski	9 05	8 95
Rubel srebrny rosyjski	1 72	1 64
„ papierowy	1 51	1 50
Talar pruski	— —	— —
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	77 75	77 25
„ „ „ „ 4%	71 75	71 —
„ „ Banku hipoteczn.	84 50	83 75
Obligi indemn. bez kuponów	75 50	74 75
Akcye kolei galic. K. L. b. k.	220 50	218 50
„ lwowsko-czernio.	141 50	139 50
„ banku hipoteczn. gal.	— —	— —

Warszawa 10 września.

	żądają	płacą
Listy zastawne 1 ser. rub	95 75	95 45
„ „ 2 „ „	94 20	93 95
kupon „	—	86
„ „ nowe „	94 10	93 90
kupon „	—	1 8%
„ likwidacyjne „	79 45	79 15
kupon „	—	1 10⅓
Kolej warszawsko-wiedeńska	95 25	— —
„ „ bydgoska	73 —	72 —
„ „ terespolska	113 75	113 —
„ „ łodzka	104 50	— --

Nekrolog.

Przed kilku dniami wyczytaliśmy w „Czasie" uwiadomienie o śmierci Bolesława Younga zmarłego w Prusinowie 6go Sierpnia b. r., a oto 30go tegoż samego miesiąca zakończył życie młodszy brat **Witołd Younga.**— Zmarły posiadał niepospolite przymioty umysłu i serca, a jako człowiek prawy używał powszechnego szacunku,— z zaparciem siebie zdolny do poświęceń, całą siłą poetycznéj duszy kochał Ojczyznę i w każdéj potrzebie dawał tego dowody; przy zajęciach gospodarskich oddając się z zamiłowaniem literaturze, wiadomo że zostawił w rękopiśmie więcéj ulotnych pełnych uczuć poezyj, które zapewne będą wydane.— Śmierć jego nietylko ciężkim ciosem dotknęła zacnych jego rodziców, lecz powtórnie osierociła dzieci pozostałe po bracie, dla których dobra pragnął się poświęcić.

Z Żółkiewskiego 6 Września 1873.

(1706) **Z.**

Sprostowanie.

W korespondencyi z nad Dunajca z dnia 30 Sierpnia b. r. umieszczonéj w „Kraju" z dnia 2 Września Nr. 201, wynosi korespondent pod lit. E. K. zasługi chirurga Jablonera byłego exponowanego lekarza cholerycznego w Otfinowie, i podaje zarazem, iż tenże chirurg wiele szczęśliwych kuracyj w czasie swojéj expozytury przeprowadził.

Będąc przydzielony temuż chirurgowi do asystencyi, zmuszony jestem jako naoczny świadek jego czynów, obydwa powyż wzmiankowane ustępy korespondencyi w ten sposób sprostować: „że „pochwały jakiemi ów korespondent na „początku swojéj korespondencyi chi„rurga Jablonera tak hojnie obsypuje, „wcale mu się nie należą"; — zaś co do szczęśliwych kuracyj przypisywanych przez korespondenta chirurgowi Jablonerowi, to te bynajmniéj nie były dziełem tego ostatniego, ale lekarza powiatowego Wgo **Dra Rotha.**

I ja zapadłem był na cholerę i znajdowałem się w największem niebezpieczeństwie. Chirurg Jabloner wyczerpnąwszy całą swą wiedzę, zadekretował mię już na śmierć — i niechybnie stałbym się był jéj ofiarą, gdyby nie przypadkowe przybycie lekarza powiatowego Wgo Dra Rotha, który mi swoją trafną i umiejętną radą życie przywrócił, za co czuję się w miłym obowiązku złożyć Mu niniejszem publicznie moje najszczersze podziękowanie.

Szczucin dnia 4 Września 1873 r.

(1696) **Jan Staszko**

przewódca c. k. posterunku żandarmeryi.

Wyczytałem w dzienniku „Kraj" w Nr. 102. korespondencyę z nad Dunajca z dnia 30go Sierpnia 1873, w któréj korespondent i moje urzędowanie w zastępstwie pana Starosty Cassyny, podczas jego niebytności pełnione dotyka i zarzuca: jakoby lekarz do leczenia osób na cholerę chorych do Otfinowa wydelegowany, chirurg Jabloner tylko dla jakichś intryg lekarza powiatowego z miejsca odwołany został.

Ponieważ to poinformowanie publiczności jest mylne i pochodzi albo tylko ze względów osobistych korespondenta dla chirurga Jablonera, albo z mylnego jednostronnego poinformowania Go o rzeczywistym stanie przyczyn, do odwołania od obowiązku rzeczonego chirurga służących, których w żaden sposób ze strony prawdziwej poznać nie był w stanie, — przeto widzę się spowodowany sprostować tę korespondencyę w ten sposób: iż lekarz choleryczny P. chirurg Jabloner nie dla intryg lekarza powiatowego — ale z powodów ważnych od pełnienia obowiązku odwołany został, albowiem tenże:

a) chcąc c. k. Starostwo w błędzie a publiczność w dłuższej trwodze utrzymywać, by ztąd zyski ciągnąć — wykazał w raporcie z 16 Sierpnia 1873 o wiele większy stan osób na cholerę chorych, jaki rzeczywiście był, o czem się najprzód dnia 16 Sierpnia 1873 komisarz choleryczny P. Przybyszewski przekonał i doniósł mi — a potem to samo lekarz powiatowy przy objażdce dnia 18go Sierpnia 1873, tudzież lekarz choleryczny, na miejsce P. Jablonera wydelegowany P. Apfel — zaopatrując ten ostatni znalezionych chorych, sprawdzili;

b) nie odwiedzał chorych jego pieczy powierzonych regularnie, bo — jak mi przez osoby wiarogodne opowiadano i doniesiono, bawiał we dworach w interesie własnym, dla niesiesienia pomocy osobom nie na cholerę chorym, a temczasem podwody z gmin po niego przysłane po całych dniach daremnie na niego czekały; nareszcie ponieważ

c) według podania osób wiarogodnych, wymagał od osób na cholerę chorych pod naciskiem zastraszających przepowiedni „że umrze" honorarium za leczenie, nie bacząc czy jest w stanie chory takowe zapłacić lub — o co wszystko dochodzenie zarządzone zostało.

Każden z osobna z tych tu powołanych powodów był dostateczny do odwołania chirurga Jablonera od obowiązków lekarza cholerycznego, i nikt nie może zaprzeczyć, że z tych powodów tenże słusznie od obowiązków odwołany został, i powinien był być odwołany.

Nareszcie muszę wytknąć: że niesłusznie korespondent użala się na odwołanie chirurga Jablonera od obowiązków lekarza cholerycznego, albowiem ani korespondent ani publiczność, dla której on tam był postanowiony na tem nic nie stracili, gdyż w miejsce Jablonera wydelegowano lekarza innego, nierównie pilniejszego i zdolniejszego P. Apfla, a prócz niego pozostał i chirurg P. Jabloner na usługi dla osób jemu przychylnych i jego protegujących na miejscu, bo go ztamtąd nikt nieruguje. (1695)

Dąbrowa dnia 3 Września 1873.

Jan Ruczka,

C. k. komisarz powiatowy.

EDYKT

L. 41461. (1553-3-3)

C. k. Sąd krajowy we Lwowie podaje do wiadomości, że przez dobrowolną, w tymże c. k. sądzie krajowym odbyć się mającą licytacyę wydzierżawione będą na lat 9, mianowicie na czas od 24 Czerwca 1872, do 13 Czerwca 1883:

a) należący do fundacyi hr. Stanisława Skarbka dla ubogich i sierót folwark dworski w Oparach, w starostwie Drohobyckiem, powiecie sądowym Medynickim położony, wraz z częścią gruntów w przyległości Ropczyce i z propinacyą w Oparach i Ropczycach.

b) należące do tej fundacyi folwarki dworskie w Dołhem i „na Szwydce„ w temże starostwie i tymże powiecie sądowym położone, wraz z częścią gruntów w Ropczycach z propinacyą w Dołhem.

Kompleks pod *a* wyrażony wydzierżawionym będzie osobno a licytacya dzierżawy odbędzie się *w dniu 10 Września 1873, o godz 10. przed południem* Kompleks zaś powyżej pod b. wyrażony również osobno, a licytacya dzierżawy onegoż odbędzie się w dniu *11 Września 1873, o 10 godzinie przed południem.*

Ceną wywołania za każdy z rzeczonych kompleksów z osobna jest kwota rocznego czynszu dzierżawnego 5000 złr. w. a.

Oferty mogą być wnoszone ustnie lub pisemnie. Offerent winien złożyć wadium przynajmniej w wysokości 20% ofiarowanej ilości rocznego czynszu.

Bliższe warunki licytacyi, tudzież warunki samejże dzierżawy przejrzane być mogą w registraturze c. k. Sądu krajowego, w biórze Administracyi centralnej fundacyi hr. Stanisława Skarbka i u zarządu dóbr Opary.

Licytacya.

Dnia **30 września b. r.** zostanie **propinacya** piwna i wódczana z 14-tu gmin państwa Lanckorony, w całości lub na 6 partyj podzielona, na czas od 1 Stycznia 1874 r. do końca Grudnia 1877 r. w drodze ofert **wydzierżawioną.**— Bliższe warunki można przejrzeć w biórze Dyrekcyi w Izdebniku. (1660-1-3)

Czcionkami Drukarni *Leona Paszkowskiego.*

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*